№ 131. Kraków, 11 Czerwca—Niedziela. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, *10 czerwca.*

W poniedziałek rozpocznie się we Lwowie wobec sądu przysięgłych proces polityczny, który nietylko w kraju naszym szerokie obudził zajęcie, ale nabrał też rozgłosu w Austryi i poza nią. Oskarżeni są ludzie, mieniący się być Rusinami, o zbrodnię zdrady stanu, dokonaną przez zmowę z zagranicznem czy państwem czy stronnictwem, w celu oderwania części państwa austryackiego od całości monarchii. Oskarżeni o propagandę, która pod hasłem sławiaństwa ma służyć na zwiększenie potęgi caratu, a na zgubę Austryi.

Jak zwykle tak i tym razem zajęcie, jakie proces ten obudza, uczyniło go przedmiotem publicznej dyskusyi. Nie brak w opinii publicznej silnych prądów za oskarżonymi i przeciwko nim — nie brak usiłowań bezpośredniego czy pośredniego nacisku na wylosowanych przysięgłych, aby dali wyrok potępiający lub uwalniający, nie brak nawet głosów publicznych, które pod różnemi osłonami w jednym lub drugim kierunku wpływ chciały wywierać. Omawiano już nawet następstwa wyroku w jednym czy drugim wypadku.

Co do nas — jesteśmy tego przekonania, iż nawet najbardziej fanatyczny umysł powinienby się w tym wypadku powstrzymać od wypowiadania opinii, mogącej jakikolwiek nacisk wywrzeć na przysięgłych, od przewidywania wyroku, od przepowiadania, jakie skutki będą takiego, czy innego wyroku. Polityczna bowiem waga leży głównie nie w wyroku przysięgłych, ale w materyale dowodowym, jaki w toku procesu na jaw wyjdzie. Wyrok przysięgłych odnosić się ma do stopnia winy oskarżonych, ocenionej według postanowień obowiązującego w Austryi prawa karnego. Jeżeli sumienie powie przysięgłym, iż istotnie przeprowadzonym został dowód dostateczny do przekonania ich, że oskarżeni popełnili zbrodnię stanu w tem znaczeniu, w jakiem ją kodeks określa, i że w tem znaczeniu każdy z nich indywidualnie jest winien — zapadnie wyrok potępiający. Odwrotnie, mogą co do wszystkich lub niektórych obżałowanych zachodzić indywidualne, psychiczne momenta, mogą zresztą pewne dowody przysięgłym wydać się niedostatecznemi do wydania potępiającego werdyktu. To jest wszystko rzeczą sumienia przysięgłych, i w to nikt nie ma prawa się wdzierać, ani przez przesądzanie wyroku, ani też przez ocenianie go ze stanowiska politycznego, i wskazywanie na polityczne następstwa.

Bez względu bowiem, jak wyrok ten wypadnie, samego procesu następstwa polityczne są już dzisiaj, a materyał dowodowy w toku procesu przedstawiony może tylko te następstwa procesu osłabić lub wzmocnić. Sąd przysięgłych może orzec, że pp. X lub Y winni są lub niewinni zbrodni stanu według §. 58 kodeksu karnego — ale orzeczenie takie nie zmieni faktów, jakie proces wydobędzie na jaw. Jeżeli fakta te stwierdzą, że nieprzyjazne usposobienie Rosyi dla Austryi nie jest tylko platoniczne, nietylko się wyraża teoretycznie w dziennikarskich artykułach, ale że znajduje wyraz w czynach czy to nieurzędowej czy półurzędowej Rosyi, jeżeli się wykaże, że te czyny sięgały głęboko w obszar państwa austryackiego, i że się starano środkami, zwykle w takich razach używanymi, grunt dla posiewu rosyjskiego przysposobić; w takim razie bez względu na werdykt następstwem politycznem procesu być musi: dla Austryi bardziej stanowcza polityka odporna przeciw Rosyi — dla nas zaś zachęta do większej stanowczości i energii przeciw fałszywym Rusinom, co Ruś z Rosyą jednoczą, do większej usilności rzetelnego pojednania się ze szczerymi Rusinami, którzy otoczeni są pokusami zerwania bratniej zgody i związku z Polską, do bardziej konsekwentnej pracy nad ludem. To wszystko dziać się było powinno bez procesu — ale gdy się działo, a przynajmniej niedostatecznie, powinien proces dać nam tylko ostrogę... Powtarzamy: te następstwa polityczne są niezależne od werdyktu.

Nie wątpimy więc, że przysiegli będą się w tej sprawie kierować wyłącznie tylko własnem sumieniem i przekonaniem. Wszelka polityka, uczuciowa czy rozumowa, „mała“ czy „wielka“ powinna pozostać bez najmniejszego na nich wpływu. Polityka pójdzie swoim torem — sprawiedliwość, oparta na sumiennem sędziów przekonaniu stać winna niewzruszenie i opierać się wszelkim naciskającym na nią prądom ubocznym.

W sprawie podniesienia przemysłu domowego.

(Dokończenie).

Co do tkactwa na Rusi, to p. Markiewicz sądzi, że i te wyroby należałoby wziąć w opiekę i zachęcić włościan do pracy na tem polu. Rusini wyrabiają wprawdzie tylko grubsze płótna dla miejscowych potrzeb gospodarczych, ich jednak wyroby co do równości przędzy i tęgości tkaniny są nawet lepsze od mazurskich. Gdyby w poszczególnych ruskich osadach tkackich wpływowe osobistości unormować mogły wyrób sztuk 50 i 60 łokciowych, znalazłyby te płótna szeroki zbyt do Rumunii, Siedmiogrodu i Bośnii. Oprócz płócien zasługują także na uwagę kilimki, deptaki i kocyki wyrabiane w okolicy Zbaraża, Pieniak, Załucza i Horodenki. Wyroby te są bardzo trwałe i wcale ładnie we wschodnim guście deseniowane, a znalazłyby szerszy odbyt, gdyby mogły być dla handlu po słusznych niższych cenach dostarczane. Przemysł ten jednak traktowanym jest dotąd tylko z amatorstwa dla własnej potrzeby, a wieśniak ruski, gdy mu się kartofle i kukurudza urodzą, jeszcze trudniejszym jest do nakłonienia od włościan mazurskich, aby wyrabiał kilimki i deptaki na zamówienie do dalszego zbytu. Celem zachęcenia tkaczy ruskich i wywołania stałej produkcyi, proponuje p. Markiewicz urządzenie specyalnej wystawy lub konkursowej dostawy kilimków ruskich, z tą uwagą, że wszystkie na pewien oznaczony termin nadesłane kilimki zostaną zakupione po cenie przez znawców oznaczonej.

Koszta budowy maszyn i urządzenia zakładu blichowego i apreturowego w Krośnie, któryby powstać mający Bank krajowy założył, oblicza p. Markiewicz na 100.000 złr., wyposażenie zaś kapitałem obrotowym na zakupno przędzy i płócien podobnież 100.000 złr., ogółem na 200.000 złr. Przypuszczalne dochody, mianowicie gdyby tylko jedna trzecia produkcyi była oddawaną zakładowi do zmaglowania, a jedna trzecia (t. j. około 30.000 sztuk płócien) była przekazaną zakładowi do blichowania i apretury, wynosiłyby:

za zmaglowanie 30.000 płócien po 10 ct.	3.000 złr.
za blichowanie i apreturę 15.000 sztuk płócien cienkich po 1 złr. 50 ct.	22.500 „
za blichowanie i apreturę 15.000 sztuk płócien grubych po 1 złr. od obrotu kapitału licząc skromnie od 300 tysięcy złr. 5%	15.000 „
ogółem	55.500 złr.

Wydatki zaś wynosiłyby:

na amortyzacyę budynków i maszyn 5%	5.000 złr.
5% odsetek od ogólnego nakładu (200.000)	10.000 „
asekuracya i podatki	2.000 „
2 posady dyrektorów po 2.400 złr. .	4.800 „
3 posady (sekretarza, kasyera i korespondenta) po 1.000	3.000 „
4 posady (rachmistrza, kontrolora, aptekarza i maszynisty) po 800 złr. .	3.200 „
6 posad pomocniczych po 500 złr. .	3.000 „
20 posad robotników stałych po 300	6.000 „
opał, światło i chemikalia	10.000 „
przypuszczalna nadwyżka . .	8.500 „
ogółem	55.5000 „

Z bilansu tego wynikałoby, że oprócz 5 prc. kapitał włożony przyniosłby już w pierwszym roku 4 prc. superdywidendy.

Przed utworzeniem podobnego zakładu wskazanemby jednak było, zdaniem p. Markiewicza, aby Sejm krajowy uchwalał od roku do roku pewne kwoty na podniesienie przemysłu domowego, a mianowicie:

a) na czynności przedwstępne założenia zakładu apreturowego t. j. na wysłanie ludzi fachowych za granicę celem zwiedzenia i zbadania istniejących już zakładów apreturowych i ich urządzeń, jako też na sporządzenie planów i kosztorysów;

b) na sprawienie 10 warsztatów Jacquadr'owskich po 60 złr., kwotę 600 złr. (celem obdzielenia stowarzyszeń tkackich, przedewszystkiem w Korczynie, Błażowej, Dębowcu, Andrychowie i t. p.);

c) na sprowadzanie kartonów patronowych do tych warsztatów dla wyrobów deseniowych i warsztatowych złr, 200;

d) na sprowadzenie z Czech lub Morawy zdatnego przodownika tkackiego, Sławianina, któryby przenosząc się z miejsca na miejsce, zapoznał tkaczy z temi warsztatami i nauczył ich deseniowania obrusów i innych tkanin, kwotę 1.200 złr. rocznie;

e) na premie (celem zachęcenia tkaczy do pilności i udoskonalenia wyrobów) za najpiękniejsze deseniowanie obrusów, najpiękniejsze kilimki ruskie, wreszcie za największą pilność i dostawę w ciągu jednego roku, około 1000 złr.;

f) na umieszczenie w istniejących rządowych szkołach tkackich w Czechach na naukę 10 do 12 chłopców z Korczyny, Błażowej, Dębowca, Andrychowa, Kosowa, Zbaraża, Komarna itd.

Obok tego zwraca także p. Markiewicz uwagę Wydziału krajowego na jeden powód, dla czego nasz przemysł domowy podupadł, mianowicie na zbytnią gorliwość c. k. rządowych władz skarbowych, która ten przemysł przygnębiła. Głośne i znane bowiem są wypadki, że na włościan, którzy w chwilach wolnych od swych zajęć rolniczych wyrabiali sanie lub wozy, nakładano osobny podatek jako na stelmachów. Inny włościanin zrobił stół dla sąsiada i musiał kilka lat płacić podatek jako stolarz, a tak samo i uprawiającym tkactwo płacić kazano osobny podatek od tego przemysłu. To było powodem, że gdy przed dwoma laty zjechał delegat ministeryalny do zbadania w kraju naszym przemysłu domowego, włościanie domyślając się w nim tylko inspektora podatkowego, warsztaty swoje pochowali i wypierali się, jakoby przemysł jaki umieli lub prowadzili.

W końcu nadmienia jeszcze p. Markiewicz, że z postępem przemysłu tkackiego w kraju naszym potrzebne byłyby i rentowałyby się jeszcze następne zakłady mające związek z tym przemysłem, jak: zakład farbiarski i apreturowy w Andrychowie dla drelichów i płócienek kolorowych tam wyrabianych, przędzalnia we Lwowie, gdzie nadmiar ubogiej dziatwy i dziewcząt znalazłby zajęcie i dostarczył tanich pracowników, blicharnia przędzy koło Gródka itp.

W sprawie podniesienia powroźnictwa w Radymnie zaleca memoryał p. Markiewicza pokrótce tylko złączenie powroźników w stowarzyszenie, dostarczenie ulepszonych wzorowych warsztatów i nadanie im umiejętnego fachowego kierownika, natomiast szerzej traktuje sprawę garbarstwa i szewstwa.

Według memoryału istnieją u nas zawodowe garbarnie w Stanisławowie, Bolechowie, Podbużnie, Jaworowie, Jaryczowie, w Ładnej pod Tarnowem, w Kosowie, Sanoku, Rymanowie i Zamarstynowie pod Lwowem, wszystkie jednak te garbarnie wyprawiają rocznie zaledwie 50.000 skór, które wysyłane bywają w większej części za granicę kraju, a tam poprawione często do nas wracają.

Przytem istnieje u nas wiele osad rzemieślniczych, które trudnią się równocześnie garbarstwem i szewstwem, a dawnemi czasy szeroki handel prowadziły gotowem obuwiem przez Gdańsk i Warszawę. Takiemi osadami są: Pruchnik pod Jarosławiem, Żołynia, Rybotycze, Uhnów, Kulików, Rozdół i wiele pomniejszych. Dziś jednak rzemieślnicy ci, pracując ciężko, zubożeli, ledwie na nędzne życie zarobić mogą, a powodem tego, że w rzemiośle swym nie postąpili, lecz jak ich pradziadowie, tak i oni po dziś dzień tylko liche obuwie włościańskie wyrabiają.

Środkiem zaś głównym do podniesienia tego przemysłu byłby według memoryału: podział pracy tak, ażeby jedna część trudniła się tylko garbarstwem, a druga tylko szewstwem, tudzież łączenie się w stowarzyszenia na wzajemnej poręce.

Stowarzyszenia podobne mogłyby, w braku dostatecznego kapitału własnego, otrzymać na tani procent potrzebny kapitał obrotowy, ustawić we wspólnym lokalu maszyny szewskie do kolejnego użytku stowarzyszonych, zakupywać z pierwszej ręki surowe skóry, rozdzielać je jednej połowie stowarzyszonych, garbarzom do wyprawy, a wyprawione już skóry szewcom do wyrobu według cen uchwalonych, a następnie dopiero obsyłać przez delegatów stowarzyszenia targi i jarmarki gotowemi wyrobami. Wtenczas mógłby każdy rzemieślnik pracę swą w zupełności wyzyskać, a przy sprzedaży gotowych wyrobów nie robiliby sobie szewcy konkurencyi po targach, nie potrzebowaliby swych wyrobów w czasie mniejszego popytu za obuwiem oddawać za bezcen handlarzom, lecz mogliby, gromadząc zapasy w stowarzyszeniu, w porze właściwej korzystniej je spieniężyć, a po upływie roku wspólnym zyskiem się dzielić.

Takie byłyby korzyści ze stowarzyszenia się już w obecnym stanie wyrobu obuwia, p. Markiewicz doradza jednak ulepszenie i stworzenie z naszych wyrobów obuwie artykułu wywozowego. Ku temu celowi proponuje zawięzywanie po większych miastach szewskich spółek handlowo-przemysłowych, zakładanie magazynów wspolnych zapasowego obuwia po miastach, rozsyłanie zdatnych pracowników po miasteczkach i osadach szewskich, celem pouczenia tych tanich pracowników, jak mają wyrabiać ulepszone obuwie, wreszcie rozpoczęcie na próbę handlu wywozowego temi wyrobami do Rumunii, Bośnii i Hercegowiny. Chcąc jednak eksportować obuwie do Rumunii albo Bośnii, należy poznać noszony tamże fason obuwia i zastosować się do niego. Wywóz ten prawdopodobnie dobrzeby się opłacił, gdyż cena obuwia wiejskiego w Rumunii wynosi od 1 do $1\frac{1}{2}$ i 2 dukatów. W tym celu pożądanem byłoby podniesienie podupadłego garbarstwa w Kosowie, gdzie wyrabiano bardzo piękne safiany. Dla wyrobu zaś bucików tanich dla dzieci i służby wielkomiejskiej nadawałby się bardzo Pruchnik pod Jarosławiem, gdzie wyprawiają ładne czarnoliczkowe skóry, rzemieślnik jest pracowity, uczciwy i pojętny, a brakuje mu tylko odpowiedniego pouczenia. W Żołyni wyprawiają skóry na wzór juchtów rosyjskich, wyprawa bywa znakomita, a gdyby z tego materyału zamiast włościańskiego obuwia wyrabiane było obuwie z przyzwoitym krojem dla inteligencyi np. do polowania, możnaby za nie zamiast 3 lub 4, do 10 złr. uzyskać.

Wreszcie potrzebaby w małomiejskich osadach szewskich wyuczyć rzemieślników wyrobu obuwia dla wojska, aby módz przedsięwziąć dostawę dla armii. Osady szewskie związane w stowarzyszenia, dałyby przedsiębiorcom gwarancyę dotrzymania terminów dostawy, a kraj mógłby wtenczas śmiało się upomnieć u rządu, aby odpowiednio do ponoszonych ciężarów kraj nasz przy zamówieniach dla wojska także był uwzględniany, a załogi stojące w kraju tylko tu potrzeby swe pokrywały.

Reforma szkół średnich.

Uwagi *nad „Sprawozdaniem komisyi w sprawie reformy szkół średnich powołanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie.*

Reforma szkół średnich żywe budzi w społeczeństwie zajęcie i słusznie, bo od dobrego kie-

Zdobyte stanowisko.

17) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy).

Twarz Jasia pokryła się ponsem, wymówka dziewczyny dobiła go. Zanim się jednak zdobył na odpowiedź pochwycono ją, prowadząc w taneczników koło. Zrobiono mu tem łaskę, gdyż mógłby się zagalopować i powiedzieć, czegoby później żałował. A tak został uratowany. Pocichu wymknął się do swego pokoju, zabierając ze sobą szczęście swe. Pragnął marzyć, głośno ze sobą rozmawiać, chodzić wielkiemi krokami, wzdychać, patrzyć ponuro w jeden punkt i ręce wznosić w górę.

Przy kolacyi pierwsza baronowa zwróciła uwagę na nieobecność zapomnianego chłopca, lecz go nie szukano, szanując w nim skromność i ambicyę. Obok Julci siedział Witold, przyszły dziedzic Strzelec, przystojny nie już chłopiec, lecz dwudziesto trzech letni młodzieniec, wesoły, ożywiony, rozmowny, wytwornego układu, zręczny w zapytaniach, a często dowcipny w odpowiedziach. Po skończeniu szkół, bawił pół roku w Paryżu, a przed objęciem gospodarstwa, utartym zwyczajem słuchał prawa w Krakowie.

Dziewczynka bawiła się z nim wybornie, wybuchając śmiechem, pomimo że ją mama strofowała, a baronowa ostrzegała surowym wzrokiem i ściąganiem brwi. Ale jakże się nie śmiać głośno i szczerze, gdy młody człowiek umiał skorzystać ze wszystkiego, aby zabawić młodziutkie towarzystwo. Staś ze swej strony wybornie spełniał rolę gospodarza. Bawił damy, rozweselał kolegów. Parę butelek szampana podniosło ogólną wymowę, czyniąc ją dużo śmielszą i głośniejszą.

Tańczono całą noc. Na uświetnienie zabawy pan Kanty walcował z baronową, pan Brzeziński z żoną. Była to chwila, w której entuzyazm doszedł do zenitu.

Jutrzenka różowiła niebo witając swym blaskiem rozbawione dzieci.

Sanki jedne po drugich zajeżdżały przed dwór. Nastąpiły pożegnania, uściski, przysięgi wiecznej miłości, pamięci, tęsknoty. Młody dziedzic Strzelec uścisnął rękę Julci tak jakoś serdecznie, ciepło i długo, że aż dziewczynie serce zadrżało.

Jasne, wesołe słońce wyjrzało z za gór, złocąc swemi blaski dziewczynkę stojącą w oknie. Rozmarzona patrzała w stronę oficyn. W tej chwili z wysokości gór odbiły się o ściany dworu odgłosy dzwonków, jadących sanek; wspomnienia jej wzburzyły się, sama nie wiedząc dla czego odwróciła główkę od okna, odpięła z włosów różową kamelię, zrzuciła białą sukienkę, szeptała jakieś zaklęcia — przejrzała się, uśmiechnęła do Julci patrzącej na nią z lustra, pogroziła jej nawet i nucąc sobie ostatniego walca, który jej ciągle brzęczał w uszach wsunęła się pod kołdrę, głowę sparła na poduszki i zasnęła walcując, śmiejąc się i po trosze tęskniąc. Tylko że obrazy zmieniały się szybko, taniec był więcej uroczy, Jaś śmielszy, Witold zuchwalszy, przyjaciółki brzydsze, a ona piękniejsza — najpiękniejsza.

* * *

Święta się skończyły. Jaś ze Stasiem wrócili do Tarnowa, Julcię i jej matkę witał Kraków kopcem Kościuszki, basztami Wawelu i smukłemi wieżami kościoła Panny Maryi.

Chłopcy zabrali się do nauki energicznie; pani Kwiecińska, wdowa po oficyaliście cesarskim, żałowała głośno, że nie jest młodszą, bo z pewnością zakochałaby się w Jasiu.

— Teraz już zapóźno — mówiła — bo pan Jaś gdy zechce ożeni się z córką pana adjunkta a nawet sędziego, a jak Bóg da, może mu się dostać i jaka dziedziczka.

Słysząc to chłopiec bladł i rumienił się, kolega jego Staś śmiał się wesoło odpowiadając wdowie.

— Kto wie, kochana pani, Jaś może być wielkim wodzem lub ministrem, a wtedy ożeni się z księżniczką. Tego się po nim spodziewa baronowa.

— Niech się tylko ożeni z bogatą dziedziczką, będzie miał dosyć — mówiła wdowa znacząco — a potem razem niech się dobijają o urzęda i szlify, łatwiej im wtedy pójdzie.

Jaś gniewał się na przyjaciela za przedłużanie rozmowy z wdową.

— Mój drogi, jej to robi przyjemność a mnie bawi, dla czego więc nie mamy sobie oboje od czasu do czasu pozwolić tej niewinnej rozrywki.

Podrażniona ambicya w chłopcu pobudzała go do coraz usilniejszej pracy. Lekcyi swych uczył się zwykle w klasie, w domu po nocach pracował nad sobą. Książek dostarczali mu profesorowie. Opinia o jego zdolnościach rozeszła się po całym Tarnowie. Widział nieraz jak ludzie pokazywali go sobie na ulicy, młodzi koledzy przebaczyli mu Zwolińskiego i już nie prześladowali, ani za rękawiczki, ani za nowy fioletowy krawat. Zdobył sobie ogólne uznanie i nareszcie przyzwyczaił się marzyć o swej wielkości. I cóż dziwnego, że młody chłopiec rachował godziny i dnie, aby jak najprędzej wydobyć się ze szkół na szeroki świat i tam dobijać się sławy. W marzeniach tych, pełnych pragnień i rozbudzonej ambicyi, świeciły mu niebieskie oczy Julci, jej blada twarzyczka i uśmiech. Poszedłby za nim na rusztowanie.

I cóż dziwnego, że w takich marzeniach przyjaźń coraz serdeczniej łączyła dwóch młodych kolegów. Każda wiadomość odebrana z Brzozowej była dla Jasia upragnioną nowiną, a nadzwyczajną uroczystością list od Julci, z którym Staś przybiegał. W każdym z nich był dopisek i dla kolegi. Wesoły żart, przypomnienie z pobytu w Brzozowej, prośba o wypracowanie z języka niemieckiego lub polskiego, do tego dołączone piękne ukłony.

Jaś z miną tryumwira zasiadał, aby stworzyć arcydzieło i zwykle tego samego dnia w nocy razem ze Stasiem odnosili je na kolej w chwili kiedy pospieszny pociąg przejeżdżał przez Tarnów, zabrał list i pędził z nim do Krakowa.

Tym to sposobem Julcia najlepsze miała wypracowania z całej klasy — i gdy ją koleżanki wypytywały, zkąd je brała, przyznała się pod wielką tajemnicą, że przysyła je najlepszy grek z całego gimnazyum tarnowskiego, zakochany w niej do szaleństwa. Opowiadała, że jest to młodzieniec bardzo przystojny, wybornie się ślizga na łyżwach, a ślicznie deklamuje Słowackiego — i pewno jest wszelka nadzieja, zostanie ministrem albo generałem. Wróżą mu to wszyscy.

Zazdrościły Julci koleżanki miłości najlepszego greka, a przyszłego generała. Nawet dwie z nich, rozpytawszy się bliżej o rysy twarzy i kolor jego oczu, zakochały się w przyszłym wodzu, mówiły o nim, a nawet pisywały do niego liściki na brulion, z nagłówkami. Panie Greku, — piękny Greku, — szlachetny, tkliwy, ubóstwiany Greku, — młodszy bracie Peryklesa... Dużo wiedziały o Peryklesie i jedna z nich dawniej, kochała się w wielkim mężu przez cały tydzień.

Julcia również na punkcie tarnowskiego greka była wymowną, troszkę dumną i szczęśliwą. Co jednak szczególne, że zwierzając się ze swych uczuć i marzeń, ani razu nie wspomniała o młodym dziedzicu Strzelec, ani razu nie wymówiła jego imienia — chociaż to imię było imponujące swoją niezwykłością, a o jego właścicielu dużo dałoby się powiedzieć wesołego i ciekawego. — Milczała jednak i młody dziedzic Strzelec pozostał nieznanym wszystkim koleżankom na pierwszej z wyborowych pensyi w Krakowie.

IX.

Wiosna ze swemi czarami powoli zaglądała nad brzegi Uszwicy. Słońce jasne, złote, radujące serca, szło naprzód, za niem na wietrzyku z południa, spływała uśmiechnięta czarownica.

Chuchała na pączki drzew rozwijając z nich zielone listki, — gdzie stąpnęła wyrastały kwiatki, sierotki, stokrótki i mlecze. W którą uśmiechnęła się stronę, odpowiadały jej ptaszki swym śpiewem. Usiadła na jabłoni, ludzie patrzą, jabłoń cała w kwiecie. Za jabłonią poszły śliwy i wiśnie. Liści jeszcze nie było, a już drzewa stały w srebrze, różu i złocie.

I jakże nie kochać czarownicy.

„Co lecąc naprzód rzucała niedbale,
„Perły jaśminy — i maki korale“.

A już bydło, to sama wyganiała w pole zbytnica, rwała im powrózki, otwierała wrota. — I leciało to leciało na zielone błonia, radując się i dziwując słonku, wiośnie. Panu Bogu i trawkom, co kryjąc się przed wiatrem i rannym chłodem za kretowiska, wyściubiały główki, patrząc ciekawie na Boży świat.

Wszystko to jej jeszcze było za mało — chciała uciechy, wesołości i grania — i dalejże wierzby dla chłopców stroić na piszczałki. Wieczorem, gdy ptaszki zamilkły, szło granie od zielonych pól do chat, do studzien, gdzie dziewuchy wodę czerpały i po rosie gnało het — het na bory, na lasy, do tej czarownicy na uciechę, co się w księżycowym świetle kąpała, rzucała gwiazdki z nieba i śmiała się do ludzi — zbytnica.

(C. d. n.)

runku wychowania i nauczania młodzieży przyszłość nasza zależy. W ostatnich latach pojawiły się liczne projekty reform; jedne pochodzące ze sfer kompetentnych, inne od osób mniej obznajomionych ze sprawami szkolnemi. Nie ulega wątpliwości, że żaden projekt w sprawie reformy szkół średnich, choćby względnie bardzo dobry, nie może zjednać sobie powszechnego uznania. Nawet gdyby zgodzono się na ogólne zasady, objawi się wielka różnica zdań co do szczegółów, co do rozkładu przedmiotów naukowych i ich zakresu. Jest to węzeł gordyjski, który nareszcie przecina prawodawca, biorąc pod rozwagę różnorodne wnioski i ich motywa. Stojąc na tem stanowisku nie wymagamy od żadnego projektu reformy, aby wszystkie kompetentne osoby nań się zgodziły, o niekompetentnych nie mówiąc wcale, ale mamy prawo wymagać od projektu, który ma się przyczynić do ulepszenia naszego szkolnictwa, aby co najmniej:

a) oparty był na gruntownej znajomości szkół naszych, które reformować zamierza i

b) w ich ocenieniu był bezwzględnie sprawiedliwym, i nikomu, ani naczelnej władzy, ani organom wykonawczym, ani młodzieży, ani bezpośrednio ani też pośrednio, nie czynił niesłusznych i niczem nieuzasadnionych zarzutów;

c) stanowił organiczną całość i nie zawierał rażących sprzeczności, gdyż w przeciwnym razie ci, którzy z projektu tego zechcą korzystać, nie będą mogli ocenić, które z pomiędzy sprzecznych zdań jest właściwem zdaniem autorów projektu.

Sejm krajowy uchwałą z dnia 14 lipca 1880 r. wezwał Wydział krajowy, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową i komisyą, wydelegowaną przez Akademię Umiejętności w Krakowie, wygotował wnioski zmierzające do projektowania rządowi takich zmian *a)* w rozkładzie, metodzie i środkach nauki gimnazyalnej; *b)* w urządzeniu egzaminów dojrzałości; *c)* w instrukcyach tyczących się dydaktycznego i pedagogicznego prowadzenia młodzieży, któreby z zachowaniem całego zakresu nauki przeznaczonej dla gimnazyów austryackich Radzie szkolnej pożądaną reformę wychowania i nauczania umożliwiły.

Słusznie oczekiwano ze strony komisyi, powołanej przez Akademię Umiejętności znakomitego, sprawę tak ważną wyczerpującego elaboratu, któryby co najmniej reformę szkół średnich mógł znakomicie poprzeć i naprzód posunąć. Wszakże komisya ta mogła mieć najlepsze siły do dyspozycyi i nie była krępowaną względami na koszta prac przedwstępnych i koszta publikacyi, które jak wiadomo niejednokrotnie bardzo ważną w pracach tego rodzaju stanowią zawadę. Istotnie pojawiło się: „Srawozdanie komisyi w sprawie szkół średnich powołanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie do załatwienia przekazanego jej wniosku przez W. Sejm w Krakowie. Nakładem i czcionkami drukarni *Czasu* 1881. Drukowane jako manuskrypt“. Znakomita firma i objętność sprawozdania mogły obudzić wielkie zaufanie, zwłaszcza gdyby objętość mogła być uważaną za miarę gruntowności. W sferach kompetentnych czytano rzeczone sprawozdanie pilnie, wydzierano je sobie z rąk, a im więcej czytano, im więcej się nad jego treścią zastanawiano, tem bardziej rosło rozczarowanie. Żaden elaborat w sprawie reformy szkół średnich nie doznał w ogólności tak niekorzystnej oceny; z wielkim żalem skonstatowano, że nosi on firmę tak powszechnie cenioną, naszej najwyższej instytucyi naukowej, że wydany pod tak pięknemi auspicyami w całości tak mało odpowiada swemu zadaniu. Zagadką dla nas pozostanie, jaką rolę odegrali w komisyi ci profesorowie szkół średnich, których elaboraty w drugiej części sprawozdania umieszczono, tyle zawierają cennych uwag i okazują co najmniej gruntowną znajomość szkolnictwa? Czy głosowali nad głównym elaboratem, niejednokrotnie zupełnie sprzecznym z ich zapatrywaniami i grzeszącym częstokroć nieznajomością spraw, których reformę ma na oku?

Śmiało rzec możemy, że sprawozdanie komisyi wcale nie odpowiada warunkom, które dla elaboratów tego rodzaju poprzednio zakreśliliśmy. W ogólności wydaje się, jakoby autorowie głównej części elaboratu znali szkoły nasze nie z autopsyi, lecz z niezbyt dokładnych relacyj uprzedzonych osób. Stawiają oni jako nowe i arcyważne postulaty rzeczy dawno istniejące, już to na zarysie organizacyjnym oparte, już to w rozporządzeniach Rady szkolnej krajowej zawarte, lub w zakresie czynności inspektorów krajowych i dyrektorów załatwiane, czynią szkołom naszym w niejednym kierunku zupełnie nieuzasadnione zarzuty, mylą się co do faktycznego stanu tych szkół i częstokroć sprzeciwiają się sami sobie. Z wielkim żalem wypowiadamy powyższe zdanie, poczuwając się do obowiązku uzasadnienia go we wszystkich kierunkach. Nie możemy jednak dla salwowania powagi autorów projektu milczeć w sprawie tak ważnej, tak żywo ogół nasz obchodzącej, zwłaszcza że projekta komisyi mogłyby doznać poparcia ze strony osób mniej obznajomionych ze szkolnictwem a mających wpływ na sprawy publiczne. Niniejszą naszą ocenę poprzedziły obok drobniejszych artykułów dwie większe prace, traktujące o tym samym przedmiocie. Zaraz po pojawieniu się sprawozdania komisyi umieścił dr. Zygmunt Samolewicz szereg artykułów w *Dzienniku Polskim*, w których ocenił dokładnie owo sprawozdanie, poczem wydał całą ocenę w osobnej odbitce: p. t. „Uwagi nad sprawozdaniem komisyi w sprawie reformy szkół średnich powołanej przez Akademię umiejętności w Krakowie. Napisał dr. Zygmunt Samolewicz. We Lwowie 1882“. W tych dniach pojawiła się także jako odbitka z *Przewodnika Naukowego i Literackiego* p. t. „Euzebiusz Czerkawski. Rozprawy i wnioski komisyi powołanej z r. 1879 przez galicyjską Radę szkolną krajową do zbadania sprawy reformy gimnazyów. We Lwowie 1882“.

Jak z tytułów widać, pierwsza praca wprost skierowaną jest przeciw wywodom komisyi, druga aczkolwiek wydana po ogłoszeniu sprawozdania komisyi, nigdzie wprost przeciw niej się nie zwraca, ale siłą argumentów, przytoczonych na poparcie swych własnych zapatrywań, pośrednio zbija zapatrywania komisyi. Obie prace wyczerpujące i wielce pouczające, polecamy najgoręciej czytelnikom naszym, których sprawy szkolne bliżej obchodzą. Jak poprzednio powiedzieliśmy, nie każdy zgodzi się w sprawie reformy szkół na wszystkie zapatrywania choćby najdoświadczeńszych pedagogów. Tyle jednak zapewnić możemy, że w powyższych dwóch pracach nie znajdzie czytelnik rzeczy, nie obmyślanych i nie uzasadnionych; są to prace które w każdym wypadku nie zamącą spokojnego rozwoju naszego szkolnictwa, a niewątpliwie do jego ulepszenia się przyczynią. Wobec szczegółowej oceny projektu komisyi ze strony dr. Samolewicza, z którą prawie we wszystkich punktach się zgadzamy i wobec projektów komisyi, wezwanej przez Radę szkolną krajową moglibyśmy zaniechać oceny sprawozdania komisyi Akademii wskazując jedynie czytelnikowi powyższe prace. Jednak ze względu na nasze grono czytelników postanowiliśmy w naszem czasopiśmie rozpatrzeć sprawozdanie komisyi w całości, pragnęlibyśmy bowiem aby sprawa takiej doniosłości, jak reforma szkół, o ile możności jak najbardziej wszechstronnie była rozbieraną. (D. n.)

KORESPONDENCYA „REFORMY"

***Warszawa** 5 czerwca.*

Albedyński wraca! Kombinacya więc, według której miał do Warszawy przyjść Todtleben w charakterze główno dowodzącego armią konsystującą w Kongresówce i na Litwie, a Greig zostać naczelnikiem rządu cywilnego, nie stała się. Wtajemniczeni w zakulisowe dzieje całej tej akcyi utrzymują, że głównie wpływy Szuwałowów zrobiły to że Albedyński w dalszym ciągu będzie królować w Warszawie. Chodziło im o to aby, w razie usunięcia go nie weszły na ten ważny punkt kreatury Ignatiewowskie, których potem przy zamierzonych zmianach trudno byłoby wypędzić. W każdym razie jest to pewne zwycięstwo anti Katkowów i anti Ignatiewów, chociaż co do Warszawy i jej stosunków nie całkowite, w obec utrzymania się w niej takich panów jak: generał żandarmów Orzewski, jak kurator Apuchtin, jak biskup schizmatycki Leoncyusz, jak prezes komitetu cenzury Ryżow, którzy wszyscy odznaczają się niepospolitą żarliwością w czynieniu donosów i w praktykowaniu o ile na to pozwalają okoliczności, akcyi w kierunku rusyfikowania kraju w myśl starych dziejatieli Milutina i Czerkaskoja.

P. Apuchtin np. często bardzo jeździ do Petersburga aby tam w otoczeniu Ignatiewa i Pobiedonoscowa wykąpać się w szawinistycznych zamysłach i gorliwości prawosławnej. Pan Ożewski bada pilnie puls ogólny, czy się gdzie na bunt nie zanosi, pan Ryżów zaś, ściska coraz straszliwiej prasę żelaznemi kajdanami cenzury. W ostatnich czasach dla dzienników warszawskich całkiem przestały istnieć: kwestya oświaty ludu, kwestya niesienia pomocy w jakiejkolwiek formie klasom pracującym, kwestya żydowska. Nie wolno o tem pisać i basta.

Sprawa zakazu straży ziemskiej mięszania się do wyborów w gminach wypłynęła ztąd że w mnóstwie miejscowości, pomimo forsownej agitacyi, kandydaci policyi stanowczo upadają, gdyż lud ich nie chce za żadne pieniądze obierać, przekonawszy się iż po większej części są po prostu złodziejami grosza publicznego i policyjno-administracyjnymi szpiegami.

Aby się więc władze nie kompromitowały nastąpiło cofnięcie się na całej linii bojowej. Jest to jednak przyznać trzeba także małe zwycięstwo nie pozbawione doniosłości społecznej, jeśli się weźmie na uwagę że dowodzi pewnej dojrzałości ludu wiejskiego.

Policya w Warszawie jak wiecie ma być o 500 indywiduów powiększoną, powiększenie to jednak będzie czasowem bo tylko na lato, które liczniejszej obsługi policyjnej wymaga, w obec masy spacerowiczów w Łazienkach i w okolicach podrogatkowych. Nowi policyanci zostaną wzięci do służby z pułków, munduru policyjnego nie dostaną, tylko będą chodzić w odzieniu swego pułku, do którego w zimie powrócą. Pomimo że władze wypierają się aby omawiane zwiększenie policyi miało inne cele jak wygodę publiczną, nam się przecie zdaje że idzie tu o obronę żydów, zdaje nam się zaś dla tego że nie tylko w Warszawie ale i na prowincyi wszędzie w ten sam sposób policyę zwiększono.

Przedwczoraj przyjechała tu czeska śpiewaczka „sleczna“ Sitowa i powitaną została na dworcu wiedeńskiej drogi przez p. Derynżankę i kilku młodych literatów. Sitowa będzie śpiewać w „Normie“, „Żydówce“ i kilku innych operach. Z p. Sitową przyjechał Howorka redaktor *Diwadielnych Listów* któremu jutro grono literatów wyprawia składkowy obiad.

Nowiny zostały przez żydów, którzy je dotąd posiadali sprzedane pewnemu konsorcyum, które na czele redakcyi postawiło pana Bolesława Głowackiego (Prusa) znanego powieściopisarza i felietonistę. Prus swoją osobą daje gwarancyę że w *Nowinach* zyskamy nowy organ trzeźwy i postępowy zarazem.

Teatrzyki ogródkowe od 1go b. m. otwarte: Na Miodowej grywa trupa poznańska, na Długiej Grabiński, na Chmielnej Puchniewski, na Nowem Swiecie Lowenfeld i Szymborski. Najlepszem towarzystwem jest bezzaprzeczenia poznańskie. W ogóle wszystkie grywają przeważnie komedye oryginalne.

Pojawi się pewnie tu i owdzie kilka nowości.

Na wystawach obrazów panuje Matejko. „Hołd pruski“ ściąga mnóstwo widzów i robi na nich wrażenie jakiego podobno żadne inne płótno mistrza dotąd nierobiło, ze względu na panujący w nim spokój i epiczną powagę.

Wystawa szkiców malarzy na rzecz mającego się wybudować gmachu dla Tow. zachęty sztuk pięknych, nie przedstawia się zbyt powabnie, po za kilkunastu bowiem mającemi większą wartość szkicami, masa jest śmiecia, masa rzeczy przedewszystkiem źle bardzo rysowanych, dowodzących że podobno najtrudniej być majstrem ołówka.

***Cieszyn,** 8 czerwca.*

Posłowie nasi na sejm szląski, Jerzy Cienciała i ks. Ignacy Swieży, zwołali na sobotę d. 10 b. m. zgromadzenie wyborców, aby im zdać sprawę z dotychczasowych czynności swoich i we wspólnej naradzie stwierdzić potrzeby i życzenia ludności naszej, a zarazem obmyśleć środki i sposoby do skutecznego ich popierania. Krok ten szczególnie w obecnem położeniu większej może niż kiedykolwiek jest wagi. Tak liczne i z tak różnych stron czynią się usiłowania, ażeby stosunki nasze w fałszywem przedstawić świetle, że nie należałoby teraz właśnie żadnej pominąć sposobności do wykrycia kłamstw rozsiewanych i zdemaskowania bezczelnej obłudy, którą wiecznie głodni szerzyciele kultury niemieckiej na Szląsku sprawę naszą z porządku dziennego zepchnąć i na zawsze pogrzebaćby chcieli. — Że tak jest rzeczywiście, o tem żadnej już chyba nie powinno być wątpliwości. Nie dawniej przecież, jak w przeszłym tygodniu, dziennik opawski *Schlesischer Tagblatt*, pisząc o podanej przez różne pisma wiadomości, że hr. Taaffe polecił nowemu naczelnikowi rządu krajowego na Szląsku, mgrb. de Bacquehem, ażeby się jak najdokładniej poinformował, w jakiby sposób żądaniom nie-niemieckich narodowości w kraju naszym zadośćuczynić można, powiada dosłownie, co następuje:

„Nie możemy na seryo uwierzyć w prawdziwość powyższego doniesienia. Nim się zacznie zbierać informacye o sposobie „równouprawnienia“, należałoby przecież pierwej wyrobić sobie jasne wyobrażenie o istniejącej w tym względzie potrzebie. Nam o „żądaniach nie-niemieckich narodowości na Szląsku“ absolutnie nic nic wiadomo, choć prawda, że po za Szląskiem Czesi i Polacy wszelkich dokładają starań, ażeby w spokojny nasz kraik wnieść niezgodę i zamieszanie. Jeżeli mgrb. de Bacqueham między nie-niemieckimi Szlązakami zasięgnie zdania, przekona się prawdopodobnie, że żaden mieszkaniec Szląska, czy to niemieckiej, czy sławiańskiej narodowości, nie myśli o zmianie istniejących stosunków. W Krakowie, we Lwowie i w Pradze są wprawdzie inne w tym względzie zamiary. Pytanie tylko, czy rząd co do przyszłego urządzenia stosunków na Szląsku kierować się będzie według życzeń Szlązaków, czy też według żądań klubu polskiego we Lwowie i klubu czeskiego w Pradze“.

Jakto? Więc tyloletnia walka o zdeptane i poniewierane prawa nasze, tylokrotne petycye, memoryały i deputacye, wysyłane w tej sprawie do rządu i do Rady państwa nie są jeszcze dostatecznym dowodem, że ludność polska i czeska na Szląsku nie są zadowolone z istniejących obecnie stosunków? Czyż uchwały kilkutysięcznych zgromadzeń ludowych, określające jasno i stanowczo żądania narodowe, mniej mają wagi, niż wątpliwej wartości „informacye“ tych, którym chodzi o własną wygodę i posady, mniej znaczenia, niż krzyki niedobitków zbankrutowanego stronnictwa, które drży z obawy, by mu się ofiara wiekowego ucisku nie wymknęła z pod szpąnów? Czy może fałszowane petycye p. Obratschaja — co obecnie już sądownie stwierdzono — mają dowodzić, że wszystko jest najlepiej urządzonem w tej najlepszej dzierżawie niemieckiej, za jaką Szląsk jest uważany, i że niczego więcej nie pragniemy, jak właśnie utrzymania istniejących stosunków?

Być może, że zapamiętałe miotania się przeciwników naszych są zapowiedzią zbliżającego się końca ich bezwzględnego wszechwładztwa, ale stronnictwo narodowe, ludność polska i czeska na Szląsku, nie powinny się tam dać uśpić lub osłabić w czujności swojej. Owszem dziś pora do działania, a na przowódzcach narodowych ciąży święty obowiązek nie zaniedbać niczego, lecz użyć wszelkich środków prawnych, ażeby decydującym sferom raz jeszcze dobitnie i niedwuznacznie okazać, czego ludność niemiecka na Szląsku żąda i do czego dąży. Zwołane na sobotę zgromadzenie wyborców witamy jako pierwszy krok na tej drodze i zadatek dalszego działania.

Mimochodem nie zawadzi może wspomnieć, że wspomniane wyżej pismo opawskie zamieściło w bezpośrednio poprzedzającym numerze gorący artykuł w myśl programu tworzącego się „niemieckiego stronnictwa ludowego“, a zatem za bezwarunkowem równouprawnieniem wszystkich narodowości, w skład państwa wchodzących. Ciekawą byłoby tedy rzeczą, dowiedzieć się, gdzie owe pismo chce przeprowadzać bezwarunkowe równouprawnienie narodowości, gdy go na Szląsku nie chce dopuścić? Czy może w Górnej Austryi i w Salzburgu?

***Wiedeń,** 9 czerwca.*

(Sprawa bośniacka. — Zwrot w usposobieniu Węgrów).

(C) Ogrom wydatków na stłumienie rozruchów hercegowińskich i dobrowolna dymisya Szlavy'ego wywarły zbawienny wpływ na opinię publiczną w Węgrzech. Większość Sejmu węgierskiego uchwaliła wprawdzie pokrycie wydatków, które delegacye wspólne zawotowały, ale w ciągu rozpraw zachowała wielką rezerwę. Co chwila prezydent ministrów musiał stawać na wyłomie i własną piersią zasłaniać pozycyę rządu. Członkowie zaś stronnictwa rządowego zdawali się unikać wszelkiego udziału w dyskusyi. Występować w obronie polityki okupacyjnej nie pozwalało im własne przekonanie. Występować przeciw tej polityce nie mogli przez wzgląd na gabinet, który we wszystkich innych kwestyach popierają, i przez wzgląd na będącą w ówczas w toku nominacyę następcy Szlavy'ego. Węgrom chodziło o to, żeby tym następcą był Węgier, a to nie tylko dla utrzymania w nieprzerwanem posiadaniu jednej z trzech tek wspólnych, ale także ze względu na to, że wspólny minister skarbu stoi na czele zarządu krajów okupowanych, a Węgry czują dobrze, iż najżywotniejsze ich interesa są w tej sprawie zaangażowane, przedewszystkiem zaś zaangażowany jest interes narodowy Madjarów.

Nominacya p. Kallaya wszystkich zadowolniła. Węgry widzą w nim słusznie najzdolniejszego i najsprężystszego orędownika interesów węgierskich. Ale skoro stało się według ich życzenia i p. Kallay został zamianowanym, owa rezerwa, którą zachowywali w ciągu sześciotygodniowej kryzys ministeryalnej, stała się nie potrzebną, i naraz dziennikom węgierskim rozwiązały się usta. Przypomniawszy sobie, z jakim zapałem, z jaką wytrwałością dzienniki, kierujące opinią, przemawiały niedawno za wcieleniem tych krajów do monarchii, niechce się prawie oczom wierzyć czytając to, co teraz piszą o Bośni i Hercegowinie, gdy mianowanie p. Kallaya stało się faktem dokonanym. Na czele bezwzględnych stronników aneksyi stał *Pester Loyd*, organ jednego z najbardziej wpływowych członków stronnictwa rządowego. Już powstanie wrzało nadobre, kiedy jeszcze *P. Loyd* upatrywał w natychmiastowej aneksyi lekarstwo na wszelkie dolegliwości bośniackie. Utrzymanie tych krajów w posiadaniu Austryi, utrzymanie stwierdzone uroczystym aktem wcielenia ich do monarchii, utrzymanie ich za wszelką cenę, oto miała być rękojmia powodzenia wschodniej polityki Austryi. Dziś zaś oceniając nominacyę nowego ministra, oto co pisze *P. Loyd*: P. Kallay ma tę korzyść, że z podwójną wiarą obejmuje swoją posadę, z wiarą we własne siły i z wiarą w bośniacką polityką w ogólności. Należy on do tych nielicznych mężów w monarchii, którzy od samego początku aż do dzisiejszego dnia identyfikowali się z tą ideą, która była podstawą przedsiębiorstwa bośniackiego, tych mężów, którzy obstają za całkowitem tej idei wcieleniem Jemu utrzymanie Bośni nie przedstawia się jako nieodmienne następstwo dokonanych faktów, ale wynik polityki racyonalnej. *P. Loyd* nie może jednak zataić, że już, przynajmniej o ile to Węgier dotyczy, do dna wyczerpane zostały wszelkie moralne i materyalne środki, jakie można było wydobyć dla przedłużenia niezadowalniającego stanu rzeczy w Bośni i Hercegowinie, i że jeżeli w krótce nie nastąpi dotykalne polepszenie tego stanu rzeczy, w krajach korony węgierskiej niepodobna będzie znaleźć ani grosza ani argumentu za utrzymaniem polityki bośniackiej. Na co tylko zdobyć się mogła gotowość do poświęceń czy to pod moralnym czy pod materyalnym względem, to w przeciągu ostatnich miesięcy do reszty zostało zużytem. P. Kallay może wielki wywrzeć wpływ na umysły polityczne. W większem jeszcze stopniu może to uczynić p. Tisza. Ale obaj razem nie zdołają tego dopiąć, żeby stało się możebnym to, co granice możebności przechodzi i żeby na ich czarodziejskie zaklęcie z twardej opoki świeże źródło wytrysło.

Kiedy dziennik poważny przeskakuje tak nagle i tak stanowczo na stanowisko wprost przeciwne temu, którego przedtem zapamiętale bronił, jestto niezbitym dowodem, że w opinii publicznej równie nagła i stanowcza nastąpiła zmiana. Węgrom przetarły się oczy. Wobec milionów już wydanych i wydatków jeszcze spodziewanych, wobec trudności, jakie tkwiły w samej rdzeni polityki hr. Audrassego a w ostatnich czasach namacalnie na jaw wystąpiły, ustąpił szowinizm madjarski, który zbyt długo obałamucał opinię. Sąd chłodny powraca, i bierze górę ów zmysł praktyczny, który znamionował zawsze politykę Węgrów. Skoro zaś w tamtej połowie monarchii wyrobi się zdanie zdrowe, zdanie to, jak zwykle, przemoże w sferach kierujących, i można mieć nadzieję stanowczego a zbawiennego zwrotu we wschodniej polityce monarchii. Daj Boże, aby to nastąpiło dość rychło. Nie ma do stracenia milionów, ale droższym od milonów jest czas. Gdyby Austrya w stanowczej chwili była ustąpiła z Wenecyi, inne by było jej dzisiejsze w Europie stanowisko. Biada nam, jeżli znów sprawdzi się słowo Napoloena, że Austrya spóźnia się zawsze o jedną ideę, i jeźli dopiero pod naciskiem wielkiej wojny monarchia zdobędzie się na heroizm przyznania się do błędu. Kto wie czy w takim razie wobec piorunowej szybkości, z jaką w naszych czasach rozwijają się akcye wojenne, garnizony bośniackie, nowym może spętane wybuchem, przybyłyby na czas na północną najbliższej wojny widownię.

***Wiedeń,** 8 czerwca.*

(Fremdenblatt. — Kolej transwersalna. — Skutki objęcia jej przez rząd.),

(St.) Z pobożnym strachem, drżącą ręką chwytam za pióro, nie chciałbym bowiem drugiego numeru *Reformy* narazić na śmierć gwałtowną, nagłą a niespodziewaną. Kiedy więc, jak się pokazało, tylko jednemu Wilczyńskiemu wolno pisać o kłopotach starego komendanta, nie poruszę już zabronionego przedmiotu, a łaskawy czytelnik niech raczy dośpiewać w duchu epopei rozpoczętej na białej szpalcie *Reformy*. — Jeśliby w takim stanie rzeczy kto chciał się domyślać czego gorszego, niż ja mógłbym napisać, to nie moja już w tem wina. Przeciwnie, dla powstrzymania zbyt daleko idących domysłów powiem, iż na linii kolei transwersalnej wszystko już weszło na nowo w stan normalny błogiego odpoczynku. Po kilkunastodniowej gorączkowej pracy po większej części poodsyłano do Wiednia sklejone, jak się dało planiki i tylko już tu w Wiedniu pracują nad tem, aby z tego wszystkiego stworzyć jaką taką całość, tak, aby licytacya najpóźniej 15 bm. mogła być urzędownie ogłoszoną. Już nawet *Fremdenblatt* dowiedział się o tem — zapomniawszy, iż nie dawno tak stanowczo zaprzeczył podanej przeze mnie pierwszego, wiadomości o ogłoszeniu licytacyi, potwierdza ją najzupełniej, ale jednocześnie na inne puszcza się pole, twierdząc, że zaledwie po roku usilnej pracy zdołała dyrekcya budowy kolei, zestawić plany potrzebne do oddania robót w przedsiębiorstwo, i że postanowiono oddać całą budowę jednemu przedsiębiorcy głównie dla tego, że rząd się przekonał przy budowie kolei Leluchowskiej o trudnościach, jakie właściciele Galicyi stawiają przy wywłaszczeniach, żądając po 1000 złr. za sążeń kwadratowy gruntu (!?) Otóż w tem autentycznem zawiadomieniu, są dwa główne zdania a trzy nieprawdy — mianowicie:

1) Po roku usilnej pracy, dyrekcya nie zdołała zestawić planów i kosztorysów, a właściwie mówiąc, ostatecznego projektu nawet nie rozpoczęła i przyszły przedsiębiorca musi sam wszystko zrobić.

2) Nie dla trudności przy wywłaszczeniach rząd zdecydował się oddać roboty w ogólne przedsiębiorstwo, lecz jak to już w poprzednich listach pisałem, właśnie dla braku szczegółowych planów i kosztorysów, bez czego traktowanie z częściowymi przedsiębiorcami było czystem niepodobieństwem.

3) Nie było wypadku, aby jaki właściciel w Galicyi żądał za sążeń kwadratowy ziemi 1000 złr. Zapewne *Fremdenblatt* słyszał coś o takiej cenie na której z ulic wiedeńskich.

Lecz przejdźmy do innego przedmiotu. W uratowanem od zagłady zakończeniu przeszłego listu, obiecałem przesłać wam kilka uwag o skutkach dotychczasowej gospodarki na budować się mającej kolei transwersalnej. Przyrzeczenia tego chciałbym dopełnić, potrzeba jednak na to cofnąć się do początku tej sprawy.

Wiadomo, iż półtora roku temu, rząd zawarł umowę z Laenderbankiem o budowę tej kolei i zażądał w przeszłorocznej wiosennej sesyi Rady państwa zatwierdzenia zawartego kontraktu. Gdyby zatwierdzenie to było w rzeczywistości przyszło do skutku, kolej transwersalna do dnia dzisiejszego byłaby w połowie wybudowaną, a prawdopodobnie w jesieni zupełnie ukończoną. Pierwszym więc skutkiem odrzucenia zawartej przez rząd umowy, jest opóźnienie o dwa lata całej budowy, przyszły bowiem przedsiębiorca, zanim plany i kosztorysy wykończy, zanim przeprowadzi wywłaszczenia gruntów i inne formalności, znajdzie się już w tak spóźnionej porze, iż w tym roku bardzo nie wiele będzie mógł zrobić. Nie należąc do szczególnych zwolenników Laenderbanku, nie mam zamiaru przemawiania na jego korzyść. Kwestya tutaj przedstawia się tylko w ten sposób, czy było korzystniejszem dla kraju oddanie projektowanej kolei w ręce rządu, czy też towarzystwa prywatnego. — Kwestya ta jest przedmiotem dyskusyi od lat kilku ekonomistów i ciał parlamentarnych w wielu krajach Europy. Wiele rzeczy, za i przeciw prowadzeniu przedsiębiorstw kolejowych bezpośrednio przez rządy powiedziećby się dało, nam jednak nie może chodzić o teoretyczne rozwiązywanie zagadnień ekonomicznych, lecz o praktyczne ich zastosowanie do naszych wyjątkowych stosunków. — Otóż, jeżeli przypomnimy sobie, iż przy budowie kolei leluchowskiej prowadzonej przez rząd, potrafiono się bez nas obejść najzupełniej; jeśli zauważymy dalej, iż aby zostać „verwaltungsratem“ kolei polskiej przez rząd mianowanym, trzeba, jak to świeży przykład p. Obraczaja dowodzi, zaprzeć się swej narodowości i zostać Niemcem; jeśli wreszcie zwrócimy na to uwagę, iż te same osoby, które stały na czele administracyi kolei państwowych podczas budowy drogi Leluchowskiej, do dziś na swych stanowiskach pozostały, to zdaje się, iż łatwo przyjdziemy do wniosku, iż prowadzenie budowy przez towarzystwo prywatne więcej nam może przynieść korzyści. — Nasi jednak mężowie stanu innego byli zdania. Rada państwa poszła za zdaniem naszego Koła, a raczej kilku jego członków sprawami kolejowemi się zajmujących, i oddała budowę w ręce rządu. — Dzienniki krajewe uchwałę tę, jako rzecz dla kraju nadzwyczaj pożyteczną wychwalały, podnosząc przedewszystkiem znakomitą oszczędność, jaka w ten sposób osiągniętą być miała. Oszczędność ta zawsze była nader problematyczną, a dziś bardziej o niej, niż kiedykolwiek zwątpić należy. Naprzód według umowy z Laenderbankiem, rząd tylko w części, to jest ośmioma milionami przykładał się do kosztów budowy, teraz zaś cały kapitał sam wykłada, powtóre, iż obietnica wybudowania za 24 miliony na wiatr rzucona, niczem nie była poparta i na żadnych nie opierała się danych.

Jakiż był dalszy przebieg tej sprawy? Oto dla usprawiedliwienia, iż przez rok kilkuset urzędników trasy nie przeprowadziło, głoszono na wszystkie strony, że napotykają na gruncie takie trudności, iż przełamać ich prawie niepodobna. Po tak rozpowszechnionych najfałszywszych pogłoskach mają stawać konkurenci do licytacyi. Rząd nie ma szczegółowych planów, któreby do zbicia przesadnych wiadomości posłużyły, ustanowienie więc ceny nie od rządu, ale od tych konkurentów zależeć będzie. Naturalnie iż z położenia tego skorzystać nie zaniedbają, co już dzisiaj z ich mowy łatwo spostrzedz się daje. W roku przeszłem, jak poprzednio pisałem, Tancred złożył ofertę wybudowania całej kolei za uchwaloną sumę 24 milionów. Dziś jak mi zaręczano w obec owych nadspodziewanych trudności, ofertę tę cofnął i inną naturalnie mniej korzystną podać zamierza. Co więcej kwestya kosztów nie teraz zostanie rozstrzygniętą. W roku przeszłym kiedy nic było jeszcze nic zrobionem, można było oddać całą robotę za sumę ryczałtową, nie biorąc za szczegóły odpowiedzialności. Dziś za podstawę mają służyć wygotowane plany. Otóż te plany pobieżnie w ciągu kilku dni zestawione, muszą być w wielu razach niedokładne. Powstaje więc dla przedsiębiorcy prawo po wykazaniu szczegółów opuszczonych, lub niedokładnie przedstawionych, żądać dodatkowego wynadgrodzenia. Dopiero więc za lat parę dowiemy się ile to wszystko wyniesie. Drugim zatem skutkiem dotychczasowego gospodarstwa na kolei transwersalnej jest nie oszczędność, lecz podwyższenie kosztów budowy do sumy dziś oznaczyć się nie dającej. Nie dosyć na tem.

Kolej transwersalna miała być konkurencyjną względem innych kolei galicyjskich, miała się stać przyczyną przyszłego obniżenia wygórowanych cen przewozu, które nasz przemysł zabijają. Otóż rząd stawszy się jej właścicielem inaczej pojmuje jej posłannictwo. Chce dla niej stworzyć monopol nowy i oddzielić ją murem chinskim od innych. Donosiłem już w poprzednich listach o trudnościach stawianych kolei Karola Ludwika przy zamierzonej budowie tarnopolskiej. Zwłoka w tej sprawie spowodowana temi utrudnieniami naraziła rzecz całą na nieudanie i dziś pomimo przyzwolenia rządu jest rzeczą wątpliwą czy budowa linii Tarnopol-Kopeczyńce przyjdzie do skutku. Tak samo rzecz się ma z linią brzeżańską. Na przeprowadzenie robót przedwstępnych przez rok blisko rząd wzbraniał się wydać pozwolenia, a ostatecznie pozwolił na doprowadzenie jej tylko do Podhajec, wzbraniając połączenia o dwie mile dalej z transwersalną w Buczaczu, lub Monasterzyskach. Zresztą p. Minister handlu oświadczył wyraźnie deputacyi Koła polskiego, że budowy linii konkurencyjnych z transwersalną nie dopuści.

Rzecz dziwna, że te same dzienniki, które popierały myśl objęcia przed rząd kolei transwersalnej, powstają teraz z artykułami wykazującemi szkodliwość dla kraju takiego postępowania. Gdyby jednak właścicielem tej linii było towarzystwo prywatne, rząd nie miałby powodu sprzeciwiania się współzawodnictwu innych linii. Trzecim więc skutkiem dotychczaso-

wego przebiegu tej sprawy jest systematyczne niedopuszczanie do budowy jakiejkolwiek innej kolei w wschodniej części Galicyi, a zatem odebranie transwersalnej charakteru konkurencyjnego i pozostawienie cen przewozu w dawnej ich wysokości.

Na zakończenie donieść muszę, iż konkurencya do budowy kolei transwersalnej zdaje się będzie dosyć liczną. Oprócz Tancreda i Schwarza, o których pisałem, oferować będzie Radlich i Löwenfeld firma bardzo zamożna, dalej Hofmann, wreszcie jakieś towarzystwo pruskie, a może i więcej.

W przyszłym liście doniosę o sprawach kolei Czerniowieckiej, które także na uwagę zasługują.

Listy z Pragi.

VI.

Dnie zjazdu całkowicie wypełnione były programem naukowym, lub uroczystościami na cześć Polaków. nie wiele więc pozostało chwil wolnych na zwiedzenie miasta i jego osobliwości. Nasz ukochany przewódzca poseł Tonner musiał jednak skorzystać z czasu na minuty niemal obliczonego, a wziąwszy nas w swą opiekę, przez całą niedzielę oprowadzał ciekawych po mieście, pokazując i objaśniając wszystko, co było godnem widzenia.

Rzadko które miasto posiada tyle historycznych pamiątek, co stuwieżowy gród nad Wełtawą. Praga imponuje powagą i pięknem. Tutaj każdy dom, plac i ulica, liczne kościoły, każdy niemal kamień brukowy jest niemym świadkiem jakiegoś historycznego zdarzenia i przemawia do serc naszych głosem minionych czasów — najczęściej jękiem bolesnym jednego z najnieszczęśliwszych narodów. Praga jest ogniskiem dziejów czeskich a w części i niemieckich. Prastary ten gród był widownią krwawych walk Czechów z Niemcami, strasznych wojen husyckich i morderczej trzydziestoletniej wojny. Szwedzkie rabunki, przerażające swą grozą i dzikością bombardowanie Fryderyka Wielkiego, który rzucił na biedne miasto 30 tysięcy bomb i kartaczów oraz 60 tysięcy kul, częste pożary, i największe ze znanych w historyi powodzie, a choćby zresztą i bombardowanie Pragi przez generała Windischgraetza w Zielone Świątki r. 1848, podczas obrad kongresu sławiańskiego, nie zdołały zburzyć prastarej stolicy Czech. Kto mógł niszczył ją do szczętu, pastwił się nad wspaniałemi zabytkami architektury i sztuki, a mimo to maticzka Praga szybko odradzała się, dziś zaś na każdym kroku widzimy starania około odbudowy i restauracyi prześlicznych zabytków średniowiecznej sztuki. Lubo miasto szybko się wznosi, chociaż usunięto mury forteczne, niedawno jeszcze opasujące Pragę, mimo licznych nowoczesnych budowli, pieszczących oko pięknością form architektonicznych, prastary gród nie utracił starożytnej fizyonomii, zwłaszcza też stare miasto, wywierające na wędrowcu dziwny urok. W Pradze otoczonym się jest wszędzie wspaniałą atmosferą historycznych wspomnień. Nie łatwem przeto było zadanie nieocenionego naszego przewodnika i troskliwego opiekuna posła Tonnera. Tylko on mógł dać nam wierny, naoczny obraz dziejów doli i niedoli czeskiego narodu — przedstawić Pragę w świetle historycznej prawdy. Każdą pamiątkę objaśniał nam Tonner ze stanowiska archeologicznego i dziejowego, podnosząc zawsze fakta łączności czesko-polskiej.

Zwiedzanie rozpoczęliśmy od Starego miasta, tej najbardziej zajmującej pod względem historycznym części grodu, rozłożonego na prawym brzegu Wełtawy.

Otóż nasz generał, jak nazwano zacnego posła, rozkazał, abyśmy się stawili o godzinie 11 przed południem w Rynku przed ratuszem — w sercu Pragi, gdzie dziś koncentruje się cały ruch handlowy.

Z pod Czarnego konia liczna gromadka uczestników zjazdu wyruszyła przez Bramę prochową, śliczny zabytek gotyckiego stylu z XV stulecia. Po drodze rzuciliśmy okiem na *Kraluw Dwur*, niegdyś pałac królów czeskich, przerobiony dziś na koszary. Niektórzy podążyli z Celetna ulica na Ovocny trh, aby rzucić okiem na *Karolinum*. najstarszą siedzibę uniwersytetu czeskiego, założonego w r. 1348 przez Karola IV, gdzie nauczał Jan Huss. W tym gmachu mieści się obecnie połowa wszechnicy, wydział prawny i lekarski. Inni wprost udali się na Rynek, dla obejrzenia kościoła Panny Maryi przed Tynem, wspaniałej, o trzech nawach, niegdyś husyckiej świątyni, w której stoją posągi apostołów śś. Cyrylla i Metodego i astronoma Tycho de Brahe. Podziwiać tu można największy dzwon „Maria“, ważący 6765 kilogramów. Jedni i drudzy niebawem zebrali się w miejscu oznaczonem na Rynku, gdzie przed wiekami odbywały się wspaniałe turnieje i hołdy składane królom czeskim a zarazem i krwawe sceny, jak owo ścięcie d. 21 czerwca 1621 r. dwudziestu siedmiu przewódców protestanckich ze szlachty czeskiej. Podziwialiśmy śliczne wieże kościoła przed Tynem, zakończone ośmioma spiczastemi wieżyczkami i pałac hr. Kińsky'ego, mieszczący bogaty księgozbiór. Ratusz jest główną ozdobą Rynku. Wschodnia fasada tegoż została od r. 1838 — 1848 odnowioną w najczystszym stylu gotyckim, przyczem stara budowla w części zwaloną została, arkysz zaś kaplicy św. Wawrzyńca, potężna wieża arkyszowa i całe południowe skrzydło zostało nietknięte. Drugie piętro zdobią płaskorzeźby, herby i posągi najzasłużeńszych królów czeskich. Na wieży znajduje się ów sławny zegar astronomiczny *(staroczesky orloj)* zbudowany przez mistrza Hanusza. Zegar ten odrestaurowano w r. 1865 pod kierunkiem prof. Karlińskiego. Podzielony on jest na 24 godzin; wskazuje miesiące, dnie i godziny, bieg gwiazd, święta całego roku, zmiany księżyca i ku pociesze starych i młodych dzieci posiada kilka urządzeń mechanicznych, a między niemi pochód apostołów, z których każdy wykonywa pewne ruchy automatyczne.

Nadbiegł zadyszany poseł Tonner, zmęczony oprowadzaniem po muzeum. Pod jego przewodnictwem weszliśmy przez pyszny portal gotycki do gmachu ratuszowego, gdzie oczekiwał nas p. burmistrz Skramlik. Już w sieni i korytarzach starożytne pamiątki zwracały na siebie oczy wszystkich. Naprzód złożyliśmy *in gremio* wizytę p. burmistrzowi w jego biurze, gdzie po zwykłych przedstawieniach i przemówieniach powitalnych, zawiązała się serdeczna i przyjacielska rozmowa. Czas i znakomity nasz *cicerone* naglił do obejrzenia nagromadzonych w ratuszu skarbów. Obejrzawszy salę czerwoną, ozdobioną portretami sławetnych burmistrzów m. Pragi od XVI stulecia aż do ostatnich znakomitych jej przedstawicieli, przeszliśmy na drugie piętro, gdzie mieści się średniowieczna sala radna o przepysznym stropie, ozdobiona chorągwiami, herbami, statuami i portretami zasłużonych dla Czech cesarzów Karola IV i Ferdynanda I. Tutaj uczony archiwista miejski, dr. Emler, rozłożył na stole najdawniejsze dyplomy miejskie z średniowiecznych czasów z potężnemi pieczęciami i objaśniał ich znaczenie. Wspaniała ta sala ma być zamienioną na rodzaj muzeum starożytności miejskich. Obok oglądaliśmy wielką śliczną salę posiedzeń niedawno odnowioną, w której obraduje 90 rajców miejskich. Tutaj pożegnaliśmy się z p. burmistrzem. Z prawdziwą galanteryą żegnał on nasze panie, wręczając każdej na pamiątkę ozdobną fotografię.

Przez mały Rynek, ozdobny studnią opatrzoną żelaznemi kratami misternej roboty z r. 1560, dalej przez ulicę Karolową i część ulicy Hussową, doszliśmy do pałacu hr. Clam Gallasa, arcydzieła architektonicznego renesansu. Jest to pałac najbardziej imponujący ze wszystkich siedzib historycznej szlachty czeskiej. Z placu Maryjskiego weszliśmy do *Klementinum*, dawnej siedziby jezuitów, sprowadzonych w r. 1556 przez cesarza Ferdynanda I do Pragi, dla założenia Uniwersytetu katolickiego. Było to największe kollegium jezuickie w Europie. Zakon ten w r. 1653 miał 15 milionów majątku i wybudował ów potężny gmach, stanowiący osobną dzielnicę miasta, mającą 1904 hektarów powierzchni. Klementinum ma wejście od trzech ulic, siedm podwórców, dwa kościoły, kilka kaplic, 4 wielkie i 2 małe wieże. Dziś mieści się w Klementinum seminaryum arcybiskupie dla 200 alumnów z największą i najwspanialszą salą w Pradze, gimnazyum staromiejskie, arcybiskupi konwikt dla chłopców, audytorya dla wydziału filozoficznego i teologicznego, obserwatoryum astronomiczne, zbiory uniwersyteckie, biblioteka, gabinet archeologiczny i zbiór monet, drukarnia arcybiskupią, wreszcie Akademia sztuk pięknych. Trzeba patrzeć własnemi oczami, aby mieć wyobrażenie o wielkości tego gmachu. Przyglądając się owym zabytkom przyszłości przypominaliśmy sobie czasy, kiedy to w Pradze było 30 tysięcy studentów i 700 profesorów.

Z Klementinum przeszliśmy na plac Kryżownicki. Pięknym jest pomnik Karola IV, króla świetnej dla narodu czeskiego pamięci; obok niego stoi wieża mostowa, przy której aż do r. 1631 w żelaznej klatce wywieszano głowy szlachty czeskiej, ściętej w r. 1621. Przez nią wchodzi się na most Karolowy.

Nasyciwszy się ślicznym widokiem na Hradczyn, pożegnaliśmy zacnego p. Tonnera.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 10 czerwca.*

Prócz sześciu klasztorów OO. Bazylianów, które podpisały protest przeciw oddaniu zakonu św. Bazylego pod opiekę OO. Jezuitów, podpisały jeszcze, jak donosi *Dilo*, klasztory bazyliańskie w Krasnopuszczy, Złoczowie i Podhorcach. Lwowski monaster ma się także skłaniać ku protestowi. Nie ma jeszcze wiadomości z czterech klasztorów. Z protestami występować będą, jak donosi *Dziennik Polski*, świeckie duchowieństwo obrządku orm. kat., gminy ruskie i ruska młodzież uniwersytecka.

Goniec Wielkopolski donosi z Warszawy, że wysłano ztamtąd do Poznania dwóch ajentów tajnej policyi z poleceniem wyśledzenia na jakiej drodze i w jaki sposób dowiadują się dzienniki poznańskie o różnych tajnych dokumentach i nowościach, które tylko w najbliższem otoczeniu cara są znane. Korespondent opisuje ich powierzchowność dodając, że mają się wciskać między robotników pod pozorem agitacyj socyalistycznych i będą się starali przekupić drukarzy dla wydostania rękopisów.

Wiernokonstytucyjni przygotowują w Morawie na jesień powszechny wiec włościański. Wybrano już komitet mężów zaufania, który ma oznaczyć czas i program wiecu „dla obradowania nad interesami rolnictwa“ a raczej taki „rolniczy program“, w którymby o rolnictwie jak najmniej, a o „uciemiężeniu“ narodowości niemieckiej jak najwięcej było mowy

Z nominacyą p. Kallaya obwieściły niektóre dzienniki radykalną zmianę polityki austro-węgierskiej w Bośnii. Pan radca sekcyjny Kallay, jeden z szefów umiarkowanej opozycyi, miał zluzować byłego ministra prezydenta Deakowskiej partyi; pan Kallay ma niebardzo przypadać do smaku ministra-prezydenta Tiszy. Za to p. Kallay ma być dowodem, że hr. Taaffe umiał rozciągnąć swój wpływ aż do wspólnej rady ministrów i jego kierunek zaczyna panować nawet w ogólno-państwowych sprawach, a jego system „branie ludzi ze wszystkich obozów“, znalazł uznanie nawet u p. Tiszy. *Pester Lloyd* widzi „zupełną zmianę systemu“ z wstąpieniem człowieka tej energii i woli co p. Kallay. Tej zmiany systemu dowodzi nominacya cywilnego gubernatora Bośnii. Dotąd cywilny rząd był abstrakcyą, a organa wojskowe z ich eksperymentami pacyfikacyjnemi były wszystkiem. P. Kallay kładzie tamę temu przeważnemu wpływowi władz wojskowych, którym brakuje woli i talentu do tego co jest w Bośnii nieodzownem, mianowicie, „żeby się stały niepotrzebnemi“. Otoż kto wie, czy te wszystkie sperandy nie okażą zawodnemi. W oświetleniu *Fremdenblattu* wygląda ten nowy gubernator cywilny bardzo skromnie, a i o zmianie systemu ani wzmianki. Oto półurzędowy komunikat:

„Projekta ministra Kallaya w głównych zarysach zgadzają się zupełnie ze wskazówkami podawanemi już dawniej przez Szlavyego. Dotyczy to przedewszystkiem wybitniejszego oddzielenia zarządu cywilnego od wojskowego. Jednakowoż nieprawdziwą jest często powtarzająca się pogłoska, że w miejsce gubernatora wojskowego zamianowany ma być gubernator cywilny, a generał komenderujący ograniczony będzie do zwykłego zakresu działania, jaki przysłuża generałom tej rangi we wszystkich austryackich krajach koronnych. Fmp. baron Dahlen pozostanie nadal, jeżeli tylko zdrowie jego na to pozwoli najwyższym komendantem wojskowym, a zarazem gubernatorem. przydzielonym mu tylko będzie cywilny adlatus; wyposażony pewnym rodzajem wpływu na przebieg spraw publicznych. Wewnętrzny zarząd kraju ma być znakomicie uproszczony. Wielki przedział między sądownictwem a administracyą będzie zniesiony. Rozprawy w sprawach, których wartość nie przenosi 100 złr. odbywać się będą ustnie bez apelacyi, wyżej 100 złr. z ograniczoną apelacyą. Prace przygotowawcze do przeprowadzenia powyższej reformy, potrzebne mają być natychmiast zarządzone, tak aby nowy system rządzenia krajami zajętemi jeszcze w ciągu bieżącego lata mógł wejść w życie“.

Allg. Augs. Ztg dobywa system ministra Kallaya z jego publicystycznych płodów w *P. Ll.* z r. 1877. Pan Kallay występował z całą stanowczością za wzięciem w posiadnaie Bośni i Hercegowiny i dowodził wielkich korzyści, ale tylko wrazie zupełnej aneksyi. Dziennik ten kończy swoje kombinacye: „Stoimy więc w przededniu zupełnej aneksyi Bośni i Hercegowiny, gdyż tylko w tym wypadku odpowiednia administracya z odpowiednim skutkiem zarządzoną być może. Pan Kallay wie najlepiej, że korzyści, na które sam kładł nacisk, tylko z takiej administracyi spłynąć mogą. Dlatego więc będzie on musiał dążyć do radykalnej reformy dzisiejszych stosunków, a to będzie pracą Herkulesa“.

Adlatusem cywilnym wojskowego gubernatora ma być hr. Kheventhuller-Metsch, obecnie poseł w Belgradzie. Wobec znakomitej redukcyi „gubernatora cywilnego“ na „cywilnego adlatusa“ gubernatora wojskowego, nie wydaje się zupełnie pewnem, czy hr. Khevenhueller, który ma być człowiekiem niezwykłej energii i samodzielności, będzie łaknął posady wcale podrzędnej.

Nowa ustawa kościelna, wprowadzająca, jak wiadomo, pewne ulgi w ustawach majowych, przez to, iż rządowi nadaje władzę dyskrecyonalną w niektórych wypadkach łagodzenia surowości tych ustaw, została nareszcie sankcyonowaną przez cesarza i ogłoszoną. Zwłoka w sankcyonowaniu dała powód do pogłosek, iż rząd umyślnie zwlóczył wprowadzenie w życie nowej ustawy, chcąc pierwej wytargować pewne ustępstwa w kuryi rzymskiej. Pogłoski te zbija półurzędowa *Prov. Coresp.* tłómacząc zwłokę w sankcyonowaniu tej ustawy zwyczajnym porządkiem zajęć cesarskich.

Ponieważ 11 b. m. ma się odbyć chrzest wnuka cesarskiego, z tego powodu niektóre dzienniki domyślają się, iż cesarz Wilhelm będzie chciał z okazyi tej uroczystości zrobić pierwszy użytek z nowej ustawy. Nadzieję tę rozwiewają inne dzienniki liberalne, przypominając, iż nowa ustawa wejdzie w życie dopiero w 8 dni po ogłoszeniu, zatem dopiero 16 bm.

Postanowienia międzynarodowej komisyi dla uregulowania żeglugi na Dunaju są teraz przedmiotem rokowań między gabinetami mocarstw interesowanych. Protokół końcowy komisyi, w którym postanowione jest przyjęcie wniosku Barrera, podpisały już wszystkie mocarstwa, a nawet Bułgarya i Serbia, z wyjątkiem jednej Rumunii. Przedmiotem rokowań gabinetów ma być projekt zwołania konferencyi europejskiej, którąby uchwałom komisyi dunajowej ostatniej udzieliła sankcyi. Konferencya zbierze się w Paryżu albo w Londynie z początkiem lipca. Jeżeli Rumunia sprzeciwiać się będzie dalej projektowi Barrera, to zostanie wykluczoną od udziału w konferencyi. W kołach dobrze poinformowanych spodziewają się jednak, że Rumunia ulegnie w końcu naciskowi mocarstw, aby nie zostać całkiem izolowaną. Komisarze Bułgaryi i Serbii będą brać udział na konferencyi, jako członkowie z głosem doradczym.

Herold poświęca artykuł wstępny sprawie ufortyfikowania zachodniej granicy Rosyi, i scharakteryzowawszy dawne znaczenie fortec jako środków obrony wnioskuje, że w obecnych czasach jedynym praktycznym systemem obrony są obozy oszańcowane jako niekosztowne a przytem łatwe do przygotowania. Bronić granic powinny dwie linje takich obozów. Pierwszą z tych linij, zdaniem *Herolda*, powinny stanowić obozy pod Rygą, Radziwiliszkami, Landwerowem (Wilnem), Białymstokiem, Warszawą, Iwangrodem, Kijów, Równe i Zmerynka, — druga zaś Psków, Dynaburg, Mińsk, Brześć litewski, punkt pośredni między Brześciem i Kijowem, i nareszcie Kijów.

W Rosyi ogólne zdumienie wywołała polemika między *Rusią* a *Moskiewskiemi Wiedomostiami* w sprawie zwołania soborów ziemskich. Każdy zapytuje się co to znaczy, że tak wybitne i wpływowe dzienniki dotknęły kwestyi, którą dotąd zupełnie ignorowoły *Strana* mówi, że nie wdaje się w polemikę i poprzestaje na przytoczeniu kilku ustępów z artykułów, wykazuje różnicę między zapatrywaniami się na tę sprawę organów Aksakowa i Katkowa. Gdy *Ruś* uznaje sobory ziemskie za instytucyę, która wiele zrobiła dobrego w przeszłości i może być pożyteczną na przyszłość, organ Katkowa twierdzi, że one instytucyą nie były nigdy i za taką uważane być nie mogą. Rozdwojenie to w obozie panslawistów zdumiewa *Gołos*, który mówi: „Obudził się sławianofil, Aksakow nie mógł milczeć wobec wniosków Katkowa, a słowa redaktora *Rusi* zasługują na uznanie, bo formułują program i powstają przeciw fałszom głoszonym przez organ, dla którego odstępstwo od zasady nie stanowi przeszkody“. *Nowoje Wremia* wreszcie zachowuje znaczące milczenie, widocznie oczekując na rozwiązanie zagadki.

Dzienniki rosyjskie dotychczas milczały o zjeździe polskich i czeskich przyrodników w Pradze, który nie pozostanie bez śladów politycznego znaczenia. Milczenie to przerwał *Odesskij Wiestnik*. Podobała się temu sławianofilskiemu dziennikowi mowa prof. Rostafińskiego, o solidarności sławiańskiej, zwłaszcza ów ustęp, że pojednanie się Polaków z Sławianami może nastąpić pod warunkiem, jeżeli narody sławiańskie nie będą stawiać przeszkód rozwojowi polskiego języka, wyznania i obyczaju.

W Kijowie, jak donosi *Trud*, prowadzi z rozkazu carskiego śledztwo tajny radca Charłamow z Petersburga przeciw wojskowym obwinionym o polityczne przestępstwa. W szeregach wojska, jak z tego okazuje się, rewolucya ma swych gorących i licznych zwolenników.

Rozruchy w południowej Rosyi nie ustają. W Ananiewie w gub. Chersońskiej, w nocy z d. 3 czerwca wybito okna nauczycielowi języka niemieckiego. W miasteczku Chwaszczewata gub. Podolskiej wybuchły d. 21 maja rozruchy przeciwżydowskie.

Wydział izby sądowej Odesskiej d. 7 czerwca rozpoczął sądzenie sprawy aresztowanych w Aleksandryi (gub. Chersońska) za okazanie czynnego nieposłuszeństwa władzom wojskowym i policyi przy uśmierzaniu zaburzeń.

Według doniesień dzienników rosyjskich rząd zastanawia się nad sprawą nabycia kolei na rzecz państwa. Gospodarka kolejowa w Rosyi straszny przedstawia obraz.

Z Irlandyi dochodzą wieści o nowych morderstwach. Wczoraj doniosła depesza o zamordowaniu właściciela dóbr Waltera Bourke wraz z towarzyszącym mu dla bezpieczeństwa dragonem, w Rahasane, (hr. Galway), dziś donoszą depesze o postrzeleniu kilku dzierżawców. Starcia moonlighterów z wojskiem powtarzają się. W ciągu maja było 396 zbrodni i przestąpień agraryjnych, z tych 122 wypada na hrabstwo Muenster, najmniej zaś, 56 na Ulster. W kosmopolitycznej dzielnicy Londynu, Soho, odbyło się zgromadzenie upoważnionych delegatów nihilistów i amerykańskich Fenian, dążące do połączenia obydwu stronnictw. Zgromadzenie skończyło się uchwaleniem „związku oficyalnej zgody“, wybrano czterech pełnomocników do wypracowania warunków ugody i przedłożenia ich do ratyfikacyi głównym „rządom“ stronnictw.

Michał Davitt udał się do Ameryki, a przed wyjazdem miał odczyt w Liverpool, na którym dowodził potrzeby ożywienia ligi agrarnej. Program jego jest „nacyonalizacya“ ziemi. Mówi on, że zarówno panowanie „zamku“ dublińskiego, jak i irlandzka wielka własność są monstrualne. Dążyć należy do nacyonalizacyi ziemi, irlandzkiego self-government z irlandzkim parlamentem. Wykup ziemi w Irlandyi dałby się uskutecznić obligacyami państwowemi za sumę 140 milionów funtów.

We czwartek odbył się uroczysty pogrzeb Garibaldego na Kaprerze, w obecności ks. Genui, reprezentantów króla, rządu, parlamentu, reprezentantów Rzymu, wielu innych miast, 300 korporacyj. U grobu przemawiał Alfieri w imieniu senatu, Farini w imieniu Izby, Zanardelli, Ferraro, Crispi. Rodzina Garibaldego, jak donosi depesza z Maddalena do *Deutsche Ztg.*, zrezygnowała ze ścisłego wykonania ostatniej woli generała. Ciało nie zostanie spalone, lecz zabalsamowane i prowizorycznie pogrzebane na wyspie, poczem zostanie przewiezione do Rzymu i złożone na Monte Janicolo. Jak donoszą do *W. Tagblatt* ma Caprera odtąd nazywać Isola Garibaldi.

Derwisz-pasza wstępował w drodze z Aleksandryi do Cairo do Fantah, gdzie modlił się na grobie szeika Saida-el-Bedawi († 1191 po Chr.). W programie więc sułtańskiej misyi znajdują się wszystkie środeczki panislamistyczne i zaczyna się od apelacyi do fanatyzmu religijnego. Ten święty szeik jest rodzajem patrona Egiptu. W r. 1517 modlił się na jego grobie sułtan Selim I, w r. 1869 sułtan Abdul-Azis. O przebiegu misyi Derwisza-paszy dochodzą już bardzo sprzeczne wieści. Miał on długą audyencyę u kedywa, później przyjmował Arabiego-paszę i innych oficerów i miał ich przyjąć zimno. Druga wiadomość zaś donosi, że zastępca Arabiego Jakub, pomimo wyraźnego zakazu kedywa, towarzyszył już od Aleksandryi w jednym wagonie Derwiszowi-paszy, przy wjeździe w Kairo siedział w jego powozie, podczas gdy reprezentanci kedywa jechali w innyah powozach. Według Reutera, powiozła sułtańska misya liczne prezenta do Egiptu. Europejskie rodziny uciekające z Egiptu, przybywają licznie do Malty, Konstantynopola, Beyrutu.

Charakterystyczną jest wieść podana przez berlińską *Post*, pochodzącą z Londynu: „Porta była zdecydowaną nie wysyłać żadnej komisyi do Egiptu, zdecydowała się do tego na remonstracye Niemiec.“

République française pisze z oburzeniem o upokorzeniu Francyi w sprawie egipskiej. „Pióro się wzdryga, mówi ten dziennik, przed kreśleniem tego hańbiącego przebiegu sprawy. Od chwili strasznej klęski r. 1870, nie dożyła Francya tak wielkiego ciosu. Misya Derwisza paszy może się udać, albo też do żadnych nie doprowadzi rezultatów. Jeżeli Egipt nie posłucha wskazówek sułtana, to trzeba będzie bardzo energicznie wystąpić, aby ster kwestyi egipskiej Francya napowrót mogła pochwycić, jeżeli zaś wskazówkom tym się podda, to zbierze się w Konstantynopolu lub Berlinie konferencya europejska, która zrzeczenie się słusznych praw Francyi zamieni w prawo narodów. Czyż można być pewnym, że Freycinet w pierwszym przypadku będzie zdolnym do przedsięwzięcia energicznych kroków, w drugim zaś z miłości do pokoju nie będzie chciał przyłożyć ręki do publicznego uznania naszego upadku?“

Sprawy miejskie.

***Kraków**, 10 czerwca.*

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej oznajmił prezydent dr. Weigel, że przybyły do Krakowa p. Kolasiński w celu naprawy niektórych uszkodzeń w „pochodniach Nerona“ Siemiradzkiego zgłosił się do niego prosząc o wskazanie miejsca do wykonania tej pracy. Oddaną mu zostanie na ten cel jedna ze sal górnych Sukiennic t. j. Langierówka lub sala większa przeznaczona na zbiory muzealne, ponieważ p. Kolasiński odmówił przyjęcia wynagrodzenia za swą pracę, przeto prezydent podziękował mu w imieniu Rady za tę bezinteresowność, sądzi jednak, żeby miasto poniosło koszta pobytu p. Kolasińskiego w Krakowie, na co Rada przez aklamacyę się zgadza. Prezydent nadmienia, że jak się z powyższego okazuje, narzekania na brak zajęcia się p. Kołasińskim nie były uzasadnione.

R. m Rzewuski przedstawił wniosek sekcyi gospodarczej względem zamiany kawałka gruntu z wł. realności l 19 graniczącej z ulicą Szpitalną i św. Scholastyki dla uregulowania tej ostatniej ulicy. Wniosek przyjęto.

Z porządku dziennego przystąpiono do rozpraw nad paragrafem 16-m kontraktu z Towarzystwem Dessauskiem zawrzeć się mającego. W paragrafie tym zastrzega sobie miasto prawo przekonywania się przez swoje organa o bezpiecznym i porządnym ruchu zakładu. W tym celu zamianuje technika inspektorem gazowym, któremu magistrat udzieli szczegółową instrukcyę służbową poddaną przedtem pod opinię Towarzystwa gazowego, które otrzyma wierzytelny odpis instrukcyi. Towarzystwo gazowe obowięzuje się dozwolić temu inspektorowi przedsiębrania wszelkich środków zawartych w instrukcyi, w celu wykonywania tej kontroli. R. m. Grosse wnosi opuszczenie ustępu co do ustanowienia osobnego inspektora, albowiem już paragraf 11-y przyznaje gminie prawo kontrolowania zakładu przez organa gminy. — Miasto powinno sobie zachować wolność poruczania kontroli komukolwiek ze znawców a nie tylko z góry ustanowionemu inspektorowi. Nadto nie widzi p. Grosse potrzeby udzielania instrukcyi dla kontrolora do opinii Towarzystwu gazowemu; wnosi więc, aby poprzestać na udzieleniu Towarzystwu odpisu tej instrukcyi. W poparciu wniosku p. Grossego przemawiali r. m. Birbaum, Medelsburg, Dr. Weschler, Redyk; za wnioskiem komisyi zaś r. m. Rzewuski i Zaremba. Podczas głosowania paragraf 16-ty został przyjęty w brzmieniu przez komisyę proponowanem.

R. m. Dr. Faustyn Jakubowski wniósł następnie, aby do wypracowania regulaminu, który według uchwały zapadłej na ostatniem posiedzeniu ma stanowić integralną część kontraktu wybrać zaraz komisyę i proponuje do składu tej komisyi r. m. Birnbauma, Chęcińskiego, Grossego, Redyka i Dr. Wechslera. Wniosek ten wywołuje ogromnie długą dyskusyę. Oprócz wnioskodawcy i sprawozdawcy r. m. dr Szlachtowskiego przemawiało ośmnastu radców. Powodem tak obszernej dyskusyi była okoliczność, że dr. Jakubowski zaproponował do komisyi wyłącznie tych członków Rady, którzy podczas rozpraw dotychczasowych najwięcej zarzutów podnosili przeciw pojedynczym ustępom kontraktu. Proponowani do komisyi przez Dr. Jakubowskiego radcy uczuli się tym wnioskim dotknięci; w skutek tego każdy z nich zabierał głos wyjaśniając swoje zapatrywania na sprawę kontraktu gazowego. Inni znów radcy starali się wykazać, że wniosek Dr. Jakubowskiego nie zawiera nic takiego coby stanowiło obrazę dla opozycyi. W końcu przemówił r. m. Dr. Faustyn Jakubowski wyjaśniając, że wnioskiem swoim chciał tym radcom, którzy najwięcej zarzutów podnoszą przeciw kontraktowi. dać sposobność objawienia swojego zdania w komisyi. Po przemówieniu wreszcie sprawozdawcy i przewodniczącego przyjęto pierwszą część wniosku Dr. Jakubowskiego co do wypracowania regulaminu; odrzucono zaś wniosek co do wyboru osobnej komisyi i poruczono wypracowanie regulaminu komisyi dotychczasowej.

Następujący z kolei paragraf 17-ty zawierający postanowienie co do czasu zapalania i gaszenia latarń całorocznych i półrocznych przyjęto po krótkiej rozprawie z opuszczeniem wyrazów: „ciągu 30 minut.“ Dalszy ciąg obrad nad kontraktem nastąpi w poniedziałek d. 12 b. m.

Kronika.

***Kraków**, 10 czerwca.*

Jutro w niedzielę 11 b. m. w kościele księży Pijarów, podczas sumy będą spiewać amatorowie Sola i Duety treści religijnej.

Przed sądem krajowym dla spraw karnych odbyła się rozprawa z powodu konfiskaty 51 Nru *Gazety Krakowskiej* z 28 kwietnia. Autor inkryminowanego artykułu: „Z wschodnich stron kraju“, omawiając ostatni objazd namiestnika po kilku powiatach wschodniej Galicyi, krytykuje wykonanie i skutek tej inspekcyjnej wyprawy, gdyż wskutek przedwczesnego ogłoszenia podróży namiestnika, znalazł tenże stan i stosunki badanych powiatów w takim porządku, jaki długo jeszcze pozostanie pinm desideryum dla tej części naszego kraju. Czyni to autor jednak w wyrazach. które się spotkały z §. 300 k. k.

Sąd po wysłuchaniu obrony dra Cseszmaka zatwierdził konfiskatę.

Barczyce w powiecie nowosądeckim zostały nawiedzone strasznym pożarem. Z otrzymanego ztamtąd listu dowiadujemy się, że zgorzała prawie cała osada, bo ze 120 domów, ocalało zaledwie 4, spalił się także kościół i plebania. Czterech gospodarzy tylko było asekurowanych. Ogień wybuchł z karczmy w samo południe, tak, że co tylko nabożeństwo i procesya Bożego Ciała się skończyła, a wnet kościół palić się zaczął i w niespełna godzinę cała osada była w płomieniach.

Towarzystwo Tatrzańskie. Dnia wczorajszego odbyło się posiedzenie Wydziału Tow. Tatrz., na którem uchwalono tegoroczny Pamiętnik Tow. dedykować p. marszałkowi krajowemu drowi Zyblikiewiczowi. Poczem załatwiono następujące sprawy: 1) przyjęto do grona Tow. 25 nowych członków; 2) zamianowano p. Eugeniusza Reinera wł. dóbr delegatem w Zagorzanach; 3) wzięto do wiadomości sprawozdanie oddziału stanisławowskiego i kołomyjskiego z czynności za rok ubiegły; 4) odczytano pismo komitetu szkolnego w Zakopanem, który w miejsce bar. Battaglii zastępcą przewodniczącego wybrał ks. kan. Stolarczyka, a sekretarzem kierownika szkoły p. Neuzila i postanowił wnieść prośbę do ministerstwa wyznań i oświecenia, aby jeszcze b. r. zaprowadzono w Poroninie szkołę snycerstwa w połączeniu z tokarstwem; 5) uchwalono poprzeć prośbę p. Neuzila, kierownika szkoły w Zakopanem, wniesioną za pośrednictwem Tow. Tatrz. do Wydziału krajowego o nzyskanie jednej siły naukowej do szkoły snycerskiej, ponieważ tamtejsza szkoła ludowa nie daje dostatecznego przygotowania do szkoły snycerskiej; 6) odczytano pismo zwierzchności gminnej w Zakopanem, która ofiaruje Towarzystwu Tatrzańskiemu na cele budowy szkoły snycerskiej 300 złr. pod warunkiem, jeżeli budynek szkolny mieścić się będzie w obrębie gminy zakopańskiej, a mianowicie przy dworze tatrzańskim; 7) przedłożono pierwszą seryę szki-

ców odpowiednich na wzory dla szkoły snycerskiej w Zakopanem, projektowanych przez pp. Walerego Gadomskiego, Henryka Lindquista i Teodora Talowskiego, i uchwalono złożyć winne podziękowanie tutejszemu Towarzystwu technicznemu, za którego pośrednictwem szkice wykonano; 8) upoważniono prezydyum Tow. Tatrz. wnieść prośbę do tutejszej filii ck. uprzywil. gal. akcyjnego Banku hipotecznego o pożyczkę na budowę szkoły snycerskiej w Zakopanem.

P. Jan Jarotek. Na podaną w kronice wczorajszej wiadomość z Bochni, jakoby p. Jan Jarotek nauczyciel kierujący szkołą w Łapanowie miał być poszlakowany o morderstwo wskutek nagłej śmierci tamtejszego księdza prob. Zaremby, z przyjemnością dziś konstatujemy. że p. Jarotek zacny i prawy nauczyciel, został zupełnie od wszelkich poszlak przez sąd tutejszy uwolniony i wczoraj z więzienia na wolność puszczony. Ks. Zaremba umarł nagle tknięty atakiem apoplektycznym. Nieuczciwość tylko złych ludzi zaprowadziła p. Jarotka do więzienia.

Występ pierwszy panny Maryi Sittowy na scenie warszawskiej miał cechę niezwykłą, uroczystą. Licznie zgromadzona publiczność witała hucznemi oklaskami nie tylko znakomitą śpiewaczkę, ale zarazem chciała tem wyrazić sympatyę swoją dla pobratymczego narodu, z którym dziś coraz ściślejsze i serdeczniejsze spajają nas węzły. Wzruszenie, jakiego panna Sitowa musiała doznać w skutek tak serdecznego przyjęcia, oddziałało nie dobrze na jej głos, który wskutek tego był nieco stłumiony. To też wszystkie prawie dzienniki notują tylko entuzyastyczne przyjęcie zostawiając sobie ocenę talentu do następnych przedstawień. Panna Sittowa wystąpi po raz drugi w Hugenotach, a w niedzielę dnia 11 w koncercie, na którym odśpiewa nieznane u nas pieśni czeskie i wyjątek z opery Smetany „Prodena nevista“.

Tarnopol 6 czerwca. Pomiędzy prowincyonalnemi miastami Galicyi, zajmuje Tarnopol co do separastycznego życia, braku towarzyskości i wyższych umysłowych dążności wcale pokaźne miejsce. Nic to nie szkodzi, że mamy tu szkoły ludowe i seminaryum realne i gimnazyum. Żyjemy albo w biurach, albo przypatrujemy się 13.000 ludności żydowskiej, utrapionej, zmęczonej zgromadzaniem złotego ziarna z Kalifornii pszenicznej, budowaniem dla niej olbrzymich gmachow magazynowych, wysyłaniem jej do Szwajcaryi i Hamburga, lub obdzielaniem tucznymi wołami podolskimi stolicy Rakuz. A my co na to? nic słowem nic! Wysoki patryotyzm szlachty, zrozumienie jej własnego interesu, nakazuje jej pozbywanie zboża wszystkim, byle nie tej instytucyi, która normuje ceny i spieszy w każdej chwili z zasiłkiem „Spółce rolniczej“. Nasze zamiłowanie do muzyki przyprowadza do tego, że Towarzystwo muzyczne upadło, że dozwoliliśmy, iż Towarzystwo pedagogiczne omdlało i nie daje nam, jak niegdyś wieczorków muzykalnych, artystycznych i literackich. To też nieczujemy dosyć słów dla wyrażenia wdzięczności osobom, które nam jaki taki kawałek pożywienia duchowego podadzą. Na pierwszem miejscu należy się tu uznanie p. dyrektorowej wydziałowej szkoły, F. Selingerowej, za której inicyatywą słyszeliśmy wczoraj odczyt p. Kirkora „o wykopaliskach na Podolu“. Uczony starożytnik rzucił nam garść cennych odkryć z naszych okolic. Popularnością wykładu zainteresować potrafił i dalsze koła. We wstępie i zakończeniu gorącem słowem zachęcił do miłości tej ziemi, którą nam przodkowie w spuściźnie pozostawili. Wyszliśmy z odczytu i wzbogaceni wiadomością i podniesieni sercem. Takich odczytów o uchwytnej treści nam potrzeba.

† Kasper Piotr Paludan Miller znakomity historyk i archeolog duński umarł w Kopenhadze w 77 roku życia. Był on bratem duńskiego poety Fryderyka Millera.

† Jan Klauss dyrektor królewskich zbiorów ceramicznych w Dreźnie zeszedł z tego świata.

Zjazd Tow. pedagogicznego. Dyrekcya I węgiersko-galicyjskiej kolei zniżyła dla uczestników XVI walnego zgromadzenia Tow. pedag. w Kołomyi cenę jazdy o 50% na czas od 15 do 31 lipca b. r. za okazaniem karty uczestnictwa. Uwzględnienie to odnosi się do: a) kolei przemysko-łupkowskiej, b) kolei dniestrzańskiej, c) kolei Albrechta i d) kolei tarnowsko-leluchowskiej. Również i dyrekcya kolei lwowsko-czerniowieckiej zniżyła cenę jazdy o 50% dla uczestników walnego zgromadzenia.

Ze sprawozdania „Ogniska“ stowarzyszenia akademickiego w Wiedniu za rok 1880/81 dowiadujemy się, że wydział skierował głównie działalność swoją na wewnątrz stowarzyszenia, a mianowicie starając się o zmianę statutów, które pokazały się niedogodne i niewystarczające dla celow towarzystwa, jako też o wzmocnienie materyalnej podstawy przez zmianę wkładek miesięcznych na półroczne. Na zewnątrz zaś ujawniło stowarzyszenie działalność swoją przez uroczyste obchodzenie pamiątek narodowych, któremi ożywiano i pielęgnowano w młodzieży oddalonej od kraju ducha polskiego. Fundusz żelazny towarzystwa z dniem 1 grudnia zeszłego roku wynosił 1702 złr. 73½ ct., fundusz pożyczkowy składał się z kwoty 400 złr., zapomogowy z sumy 926 złr. 13½ ct., z których jednak 767 złr. 49 ct. znajdowała się nie w gotówce ale w rewersach z lat dawniejszych. Dochody towarzystwa wynosiły 1680 złr. 87 ct., rozchód 1573 złr. 9 ct., z obrotu więc tego na rok następny zostało się 143 złr. 78 ct. Dalszy ciąg sprawozdania mówi o stanie biblioteki, zawiera spis członków i szczegółowe relacye z działalności pojedynczych klubów towarzystwa jako to: klubu technicznego, przyrodników, muzyków, szermierzy, które mają znowu swój osobny wydział, swoje biblioteki, czasopisma i swoją kasę. Czy takie rozdrabnianie sił towarzystwa jest korzystne nie wiemy, kilkoletnie doświadczenie najlepszą w tym względzie powinnoby być wskazówką dla Ogniska. My zaś notujemy te objawy życia naszej młodzieży za granicą nie tylko z obowiązku kronikarskiego, ale z całą przyjemnością ciesząc się niemi z serca i życząc pomyślnego rozwoju.

Z Nowego Sącza otrzymaliśmy następujące pismo: „Czytelnia mieszczańska w Nowym Sączu wzięła sobie za zadanie dźwignąć tutejszy stan mieszczański w kierunku oświaty i patryotyzmu i pomimo wszelkich intryg i przeszkód stawianych przez ludzi złej woli, dąży wytrwale do tego celu.

Dzienniki i biblioteczka, licząca obecnie około 500 tomów należą dziś do najważnieszych środków działania w czytelni, albowiem pod pozorem niebezpieczeństwu od ognia zabroniono nam z początku wszelkich zebrań, a obecnie wskutek wniesionego rekursu tylko zebrań wieczornych.

Fundusze czytelni są jednak niezmiernie szczupłe, gdyż, aby wciągnąć czeladź rzemieślniczą i ludzi mniej zamożnych, oznaczyliśmy wkładki członków na 25 c. miesięcznie, a gdy obecnie dochody z przedstawień amatorskich, zabaw i tym podobnych zebrań odpadły, przeto czytelnia z wkładek zwyczajnych zaledwo pokrywa czynsz, prenumeratę dzienników i codzienne konieczne wydatki, na zakupno książek zaś albo nic, albo prawie nic jej nie zostaje.

Wydział czytelni przeto prosi wszystkich Panów wydawców, drukarzy, właścicieli bibliotek, patryotów i w ogóle ludzi dobrej woli, aby raczyli czytelni naszej podać rękę pomocną i przez nadsełanie wydawnictw swoich, dubletów i dzieł polskich treści dla ogółu przystępnej, jak: powieści, dzieła historyczne i popularne — do pomnożenia biblioteki naszej łaskawie się przyczynić, a w nadziei, że odezwa nasza odniesie pożądany skutek już naprzód szlachetnym dawcom serdeczne „Bóg zapłać“ składamy.

Z Wydziału czytelni mieszczańskiej w Nowym Sączu 28 maja 1882.

gospodarz *Szaflarski.* prezes *Lipiński* notaryusz.

Komitet Towarzystwa opieki Weteranów 1831 r. ogłasza co następuje:

Ziomek nasz pan N. Kościesza Żaba, który jako wygnaniec z ojczystej ziemi przez lat wiele podróżował po Ameryce i Oceanii, oświadczył komitetowi Tow. opieki nad Weteranami wojska polskiego z r. 1831, że zwiedzając w tegorocznej porze kąpielowej zakłady zdrojowisk krajowych, zamierza na korzyść funduszu Weteranów polskich 1831 r. miewać odczyty o podróżach swych po Kalifornii, Nowej Holandyi i większych wyspach cichego Oceanu.

Oddając należne uznanie zacnym zamiarom szanownego pana Żaby, nie wątpi komitet o powodzeniu odczytów, zwłaszcza, że uniesione z krajów naszych antipodów spostrzeżenia naszego ziomka, pod względem nauk przyrodniczych i antropologii, żywe obudzają zajęcie, a wygłoszone w dobroczynnym i naukowym celu, zasługują na poparcie ze strony gości kąpielowych, i którym pamięć przeszłości naszej jest drogą.

Z poważaniem:

Ksawery Konopka sekretarz. *K. Horoch* przewodniczący.

Tenże komitet ogłasza dalszy spis składek na Weteranów 1831 r. od 2 do 10 czerwca b. r. Rocznie: Pp. Eksc. hr. Kazim. Krasicki, D. z Witowic, Stan. Starowiejski, Zenon Słonecki, Franc. Jasiński, Czesław Kobuzowski, Grzegórz Bogdanowicz, Franciszek hr. Mycielski po 10 złr. Zdzisław Ligęza z Zięblic Bogusz i Paweł Popiel po 20 złr. Julian Korytowski, Zdzisław Marchwicki ze Lwowa, Adam Noël, Zdzisław Obertyński, Edwin Hohendorf, Ludomir Cieński, Piotr Gross ze Lwowa. Włodzimierz Gniewosz, Franc. Górski, August Gorajski i August Stojowski po 5 złr. Zygmunt Dembowski 15 złr. Apolinary Hoppen 2 złr. J. H. przez Admin. *Reformy* 10 złr. Ks. W. Pawlikowski 3 złr. P. Lewkowicz 1 złr.

Tarnów, 5 cz[illegible] Szkoła przemysłowo-handlowa założona w [illegible] ubiegłym za staraniem filii Towarzystwa ped[illegible]go zakończyła w dniu wczorajszym pierw[illegible]wego istnienia egzaminem publicznym. Po[illegible]emu, na który zebrało się około 100 uczniów [illegible]odzielnictwa i przemysłu, przewodniczył [illegible] Wydziału kraj. inspektor kolei K. L. p. Wie[illegible]i, w obec starosty, burmistrza, marszałka Rady [illegible]atowej, prezesa Tow. Ped. tudzież wielu [illegible] oświaty. Rezultat postępu uczniów, na który [illegible]ła się twarda, a prawie bezinteresowna praca profesorów, świadczył wymownie o głębokiem przejęciu się sprawą przyszłego mieszczaństwa. Słusznie też p. delegat, wyrażając zupełne swe zadowolenie tak dyrektorowi, jak i gronu nauczycielskiemu, wypowiedział zarazem życzenie, aby zakład ten mógł w przyszłości służyć za wzór podobnym instytucyom w Galicyi. Uczniów celujących obdarzono nagrodami w książeczkach Kasy Oszcz. na 3, 4 i 5 złr. opiewających.

Posterunki żandarmskie na granicy rosyjskiej otrzymały od naczelnej komendy polecenie przestrzegania pilnie, aby żydzi z Moskwy nie przechodzili granicy tylko w miejscach na to przeznaczonych. Wszędzie gdzieindziej przekraczający granicę, jeżeli nie posiadają paszportów albo odpowiednich środków do życia, mają być cofnięci w granice rosyjskiego państwa (lecz nie wydawani w ręce władzy). Również, aby przestrzegali, czy przebywający w Galicyi emigranci żydowscy są zameldowani. Jeżeli się to nie stało, jeżeli emigranci nie posiadają paszportów i nie mają środków do życia, mają być traktowani jako włóczęgi i z kraju wydaleni.

Burmistrz miasta Dobromila oświadcza w liście do redakcyi *Dziennika Polskiego* w imieniu gminy, że gmina Dobromila nietylko nie wysłała deputacyi do ks. motropolity z protestem przeciw reformie klasztoru Bazylianów, ale nawet nie obradowała nad tym przedmiotem.

Na pomnik Mickiewicza nadesłał Bolesław Janicki, nauczyciel ludowy w Balicach, powiatu Mościckiego, za pośrednictwem Wydziału krajowego, ewentualnie Wydziału powiatowego w Mościskach, do rąk prezydenta Dra Weigła kwotę 2 złr., którą na książeczkę kasy oszczędności Nr. 54189 umieszczono.

Na teatr polski w Poznaniu złożyli w Admin. *Reformy* dr. Wład. F. R. z Charkowa 3 złr. 60 c. Nestor B z Charkowa 6 złr. 40 c.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
9	2 p.	17·8	733·9	Z.	13·1	pochmurno
	10 w.	16·4	31·7	„	24.0	popłdn. deszcz
10	7 r.	15·0	32·6	„		pogoda

Repertoar tygodniowy

Niedziela, 11 czerwca: „Kapelusz słomkowy“, komedya w 5 aktach Marc-Michel i Labiche.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 7 czerwca.

Lwów, 7 czerw. Sprawozdanie banku rolniczego. Ostatnie dziesięć dni były zupełnie pogodne, skutkiem tego zboże znowu się na polach poprawiło i wzmocniło nadzieję pomyślnych zbiorów. W ślad za tem, tendencya tak na placach zagranicznych, jako też w Wiedniu i u nas, znacznie osłabła, popyt pomimo że dowozy małe, nie wielki. W ogóle konsumenci nie robią zapasów, lecz kupują jedynie tyle, ile do natychmiastowej potrzebują konsumcyi.

O ile nam wiadomo, zasiewy galicyjskie nie ucierpiały od zimna, panującego przed i po 20-tym maja, natomiast w zachodniej Europie zaszkodziły te zimna wczesnym kartoflom, roślinom strączkowym a nawet i żytu.

Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów

Pszenica czerwona banatka	złr.	9·25	10·60
„ „	„	9·—	10·50
„ biała	„	8·90	10·30
Żyto	„	5·80	6·20
Owies	„	5·25	6·—
Groch Victorya	„	—·—	—·—
„ drobny	„	—·—	—·—
Rzepak	„	11.50	11·75
Konicz	„	—·—	—·—
Jęczmień	„	4·50	6·25

Wiedeń, 9 czerwca

Pszenica na wiosnę, —·— — —·—, na czerwiec 12·10—12·15, na jesień 11·——11·05. Owies na wiosnę 8·05 — 8·10. Owies na jesień 7·——7·05. Owies handlowy 8·15—8·25. Żyto węgierskie 8·60 — 9·— Żyto na wiosnę —·— —·—. Żyto na jesień 8·36— 8·38. Kukurudza na maj, czerwiec 8·—— 8·10 gotowa 8·10—8·15.

Spirytus 32·25—32·50.

Nafta —·— —·—.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 10 czerwca. Dziś otwarto tu ruski zakład wychowawczy Bazylianek. Proces Moskalofilów rozpocznie się stanowczo w poniedziałek.

Przemyśl, 10 czerwca. W mieście, w okolicy wybuchła ospa, skutkiem czego generalna komenda wstrzymała ćwiczenia.

Brody, 10 czerwca. Świadkowie naoczni twierdzą, że repatryowanych żydów zamknięto w Radziwiłowie do kazamat, przyczem władze rosyjskie znieważały wychodźców. Dalszą repatryacyę wstrzymano.

Cieszyn, 10 czerwca. Odbyło się dziś zgromadzenie wyborców narodowych; przyjęto sprawozdanie posłów Ciencïały i Świeżego z uznaniem, zgromadzenie wyraziło im podziękowanie za dotychczasowe starania około dobra ludu, oświadczyło się jednogłośnie za równouprawnieniem narodowem i wezwało obydwu posłów, by życzenia ludu polskiego na Szląsku nowemu prezydentowi rządu krajowego osobiście przedstawili.

Wiedeń, 10 czerwca. Według sprawozdania Zaleskiego, Gal[illegible]ya w 9 tygodniach będzie wolną zupełnie [illegible] emigrantów rosyjskich.

[illegible]erno, 10 czerwca. *Morawskie Orlice* pomimo u[illegible]dowego zaprzeczenia utrzymują, że uniwersytet w Bernie będzie niebawem założony.

Berlin, 10 czerwca. *Tageblatt* donosi, że Skobelew obejmuje urząd gubernatora w Wilnie.

Petersburg, 10 czerwca. Ignatiew zamierza rozwiązać żydowskie seminaryum nauczycielskie w Wilnie. Zakazał przytem żydów lekarzy przyjmować do wojska. W dobrach Bobryńskiego ponowiły się rozruchy chłopskie, przy czem zabito kilka osób.

Petersburg. 10 czerwca. W dobrach Bobryńskiego przyszło do nowych napadów chłopstwa.

Belgrad, 10 czerwca. Król oświadczył większości, że nawet na wypadek ustąpienia gabinetu, Ristić nie przyjdzie do władzy, bo wolność, spokój na wewnątrz i zewnątrz, a nawet bezpieczeństwo tronu byłoby w takim razie zagrożone.

Paryż, 10 czerwca. Arcybiskup Guibert posłał dla żydów tysiąc franków wraz z pismem, w którem wyraża oburzenie na barbarzyństwo moskiewskie i dowodzi, że papieże bronili zawsze żydów.

Kair, 10 czerwca. Życie kedywa jest w niebezpieczeństwie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 czerwca. Powtarzająca się pogłoska o wysłaniu austryacko-węgierskich okrętów wojennych do Aleksandryi, zostaje ze strony kompetentnej jako całkiem bezzasadna zaprzeczoną.

Buda-Peszt, 10 czerwca. W Sejmie węgierskim przyjętym został na wieczornem posiedzeniu wniosek komisyi co do immigracyi żydów z Rosyi ogromną większością. Na interpelacyę Csernatoryego co do bijatyki w Fiumie odpowiada minister-prezydent Tisza, że śledztwo wdrożone i sprawa już przed sądem. J Ban zapewniał, że zarządzono wszystkie kroki potrzebne dla przeszkodzenia podobnym wypadkom na przyszłość.

Buda-Peszt, 10 czerwca. Wszystkie dzienniki poranne zgorszone są postępkiem Istoczyego i surowo go karcą. Wczorajsza mowa Wahrmana, którą w ogóle sympatycznie bardzo przyjęto, znajduje wszędzie bezwzględne uznanie. Pojedynek między Istoczym a Wahrmanem dotychczas się nie odbył. Oczekują go jednak w ciągu dnia dzisiejszego.

Tryest, 10 czerwca. Osservatore oświadcza, że ogłoszenia Namiestnictwa co do rozwiązania *Società filarmonica di Parenzo* nie odpowiada warunkom prawnego porządku.

Zara, 10 czerwca. Namiestnik generał Jovanowicz przybył i został świetnie przyjętym.

Berlin, 10 czerwca. Król saski i książę Aosta przybyli tutaj przyjęci na dworcu przez cesarza, następcę tronu i ks. Wilhelma. W zdrowiu ks. Karola nie zaszła żadna zmiana.

Petersburg, 10 czerwca. Zamierzone oclenie książek przywożonych z zagranicy, ogranicza się do książek w języku rosyjskim.

Londyn, 10 czerwca. *Reuter office* donosi z Kairu: Generalni konsulowie odwiedzili dziś Derwisz paszę. Malet i Sienkiewicz wspólnie się do niego udali. Derwisz pasza przyjmował następnie Sultan paszę, liczne grono członków Izby notablów i oświadczył, iż postanowił przywrócić porządek, a w razie potrzeby objąć tekę ministerstwa wojny.

Londyn, 10 czerwca. W Izbie gmin Dilke odpowiada na interpelacyę Cecila, że według zdania rządu kedyw, którego zachowanie się całkiem szczere i mężne, zasługuje na obronę ze strony Anglii, Europy i Porty. Ubolewania godnem było by, gdyby się trzeba obawiać jakiegoś gwałtu popełnionego na osobie kedywa. Ale takiej obawy nie ma. W Izbie wyższej oświadcza Granville przeciw Salizburemu, że przypuszczenie jakoby część eskadry odpłynęła z Aleksandryi, jest zupełnie nieuzasadnioną.

Dublin, 10 czerwca. Wczoraj wieczór w różnych miejscowościach zachodniej Irlandyi, popełniono usiłowania morderstwa na czterech dzierżawcach. Wszyscy czterech są ciężko ranni. Tylko w jednym miejscu przyszło do uwięzienia winnych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 10 czerwca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·55	76·50
„ srebrna „	77·20	77·20
„ złota „	94 45	94 10
5% Austr. Renta pap. nowa	92·30	92·20
4% Węg. „ „	88·50	85 35
6% „ „ złota	119 90	119 90
Losy z r. 1860	130 50	130·25
„ „ 1864	171·—	171 —
„ premiowe węg.	118 25	118 25
Londyn	120·05	119·90
Napoleondor	9·54	9·54
Marka	58·55	58·55
Dukat	5·67	5 66
Ruble papierowe	120·—	119·50
Lombardy	146 25	145·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	823 —	821 —
„ kredytowe	327 90	324·80
„ Karola Ludwika	317 25	317·—
„ Lwowsko-Czerniow.	172 —	172 —
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·50	164·—
„ Koszycko-Bogum.	14 ·25	149·—
„ Północno zachodnie	207·25	208·50
„ Anglo Banku	125 75	125· —
5% Obligacye Indemn. gal	100·60	100·50
6% Listy hipoteczne	102 30	102·40
Akcye Siedmiogrodzkie	166 —	165·—
Berlin dnia 9 czerwca 1882.		
Wiedeń	170·45	170·40
Banknoty	170·60	170 80
Warszawa	205·40	203 90
Ruble	205·40	204·—
5% Listy zast. król. polsk.	62·90	62 25
4% „ likwidacyjne	54·80	54 85
Akcye Karola Ludwika	136·37	136 12
„ kredytowe	562·—	556 50

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%	**Kraków, dnia 10/6.**		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	119 25	119 50
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 50	58 60
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 66	5 70
	20-to Frankówka złota		9 52	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	101 —	102 —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	100 40	100 80
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 25	100 50
4	„ „ „ „ „		92 —	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 20	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 15	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		99 25	99 80
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie	36 letnie	101 —	104 —
6	„ „ „ „ „ „	36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „	18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „	20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 25	99 80
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 10	86 50
	Lwów, dnia 9/6.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	321 —	323 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 25	100 60
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	92 50	93 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 15	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	99 25	99 60
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		100 40	100 85
	Wiedeń, dnia 9/6.			
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 50	76 65
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	77 20	77 35
4	„ „ złota	„ „ 100	94 10	94 30
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 20	92 35
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 25	130 75
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	134 —	134 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	170 75	171 50
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	170 75	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	146 —	146 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 85	120 —
4	„ „ „	„ „ 100	88 35	88 50
5	„ pap. „	„ „ 100	86 40	86 55
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	118 25	118 75
—	„ „ po 50 złr.	„ „ 100	117 50	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 75	110 25
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 40	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	100 50	101 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 50	99 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	97 75	98 75
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	113 50	114 —
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	104 25	104 75
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	37 25	37 75
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	26 50	27 —
	LISTY ZASTAWNE.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 50	120 —
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	102 15	102 35
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 25	99 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 25	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	100 20	100 50
6	„ „ rustykalne	za złr. 100	— —	102 —
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 50	95 70
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 80	100 95
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 85	101 —
4	„ „ „ „	„ „ 100	94 90	95 10
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 40	94 70
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	100 —	100 25
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr.	„ „ 100	98 40	98 80
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 20	94 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	95 —	95 50
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 25	100 50
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	91 50	91 75
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 75	135 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	92 90	93 20
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 —	91 30
	L O S Y.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	175 50	176 —
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	41 50	42 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	111 50	112 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	19 75	20 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	42 —	42 50
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	20 —	21 —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	53 50	54 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	24 50	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 —	24 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 25	128 —
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	64 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	30 75	— —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	40 —	40 50
	AKCYE BANKOWE.			
5	Anglobank	na 120 złr.	125 50	126 —
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	115 75	116 —
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	239 50	240 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	324 80	325 50
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	318 25	318 75
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank „	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	821 —	823 —
5	Unionbank	na 100 złr.	123 30	123 60
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	172 50	173 —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2750 —	2755 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	194 75	195 25
5	Karola Ludwika	na 210 „	317 —	317 50
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	148 75	149 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	171 75	172 25
bez %	Morawsko-szląskie centr.		26 50	27 —
bez %	Prag Duxer		64 —	64 50
5	Rudolfa	na 200 złr.	168 —	168 50
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 75	165 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	329 75	330 25
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	145 —	145 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	159 25	159 75
5	Nordosty	na 200 „	164 —	164 50
	W A L U T Y.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki	„ „	9 54	9 55
	20-to Markówka	„ „	11 70	11 74
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 79	9 81
	Funty szterlingi	„ „	11 95	12 —
	Tureckie liry złote	„ „	10 81	10 83
	Banknoty włoskie	„ „	46 40	46 50
	Ruble papierowe	„ „	119 25	119 75
	Warszawa, dnia 9/6.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 50	99 75
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 15	86 30
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 70
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 70
	„ „ „ „ IIIa „		91 —	91 30

XXI. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

za czas od 1 Kwietnia 1881 r. do 31 Marca 1882 roku.

(DZIAŁ OGNIOWY)

Fundusz asekuracyjny ogniowy na rok 1881.

Przychód

		Złr.	ct.
W roku 21szym wystawiono 158.121 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość zł. 311,133.352.			
Zaliczka przeniesiona z roku 1880 netto	Złr. 750.651·06		
Prowizya agencyjna i kontrassekuracya	„ 252.751·11	497.899	95
Zaliczka zebrana w roku 21szym		2,226.275	94
Procenta od papierów wartościowych	Złr. 53.847·47		
Procenta od gotówek lokowanych w Bankach i Zakładach	„ 43.340·11		
Procenta od weksli stron ubezpieczonych	„ 7.003·03	104.190	61
Z ewaluacyi walut		1.023	72
Dochód z realności netto		5.624	28
Fundusz na szkody nieregulowane przeniesiony z roku 1880		71.651	—
		2,906.665	50

Rozchód

		Złr.	ct.
Premia kontrassekuracyjna		585.980	68
Szkody i koszta likwidacyi wypłacone w roku 21szym	Złr. 1.084.850·40		
Zwrot od Towarzystw kontrassekuracyjnych za szkody	„ 284.823·65	800.026	75
Fundusz na szkody nieuregulowane	Złr. 139.845·32		
Udział Towarzystw kontrassekuracyjnych	„ 37.732·71	102.112	61
Zaliczka na dalsze lata	Złr. 836.260.95		
Prowizya agencyjna i kotrassekuracya na dalsze lata	„ 227.351·09	608.909	86
Koszta administracyi:			
Pensye, emerytury, dodatki drożyzny i renumeracye	Złr. 138.377 70		
Koszta lokalu na biura Dyrekcyi i Reprezentacyi	„ 6.973·53		
Wydatki pocztowe Dyrekcyi, Reprezentacyi i Agentów	„ 18.205·17		
Koszta podróży administracyjne	„ 4.325·92		
Koszta podróży i dyety Członków Rady Nadzorczej	„ 7.306·73		
Papier, druki, księgi, opał, światło i t. d. potrzeby biura, prenumerata czasopism i inseraty	„ 25.295·35		
Koszta prawne	„ 4.624·63		
Subwencye dla straży ogniowych	„ 2.889·—		
Podatki zapłacone	„ 4.498·52		
Odpisy z wartości inwentarza	„ 2.100·56		
Restauracya domów	„ 3.491·31		
Prowizya agencyjna	„ 261.991·70		
	Złr. 480.080·12		
Po strąceniu prowizyi otrzymanej od Towarzystw kontrassekuracyjnych	„ 209.171·45	270.908	67
Odpis wątpliwych należytości		1.029	97
Czysta pozostałość		537.696	96
		2,906.665	50

Kraków, dnia 31 marca 1882 r.

DYREKCYA:
Henryk hr. Wodzicki. **Maxymilian Łępkowski.** **Henryk Kieszkowski.**

KOMISYA KONTROLUJĄCA:
A. Benoë, Fr. Jasiński, Ed. Hohendorff, Z. Dembowski, Wł. Gniewosz, Józef hr. Męciński.

Naczelnik rachunkowości:
Jan Geisler.

Rachunek bilansu z dniem 31 marca 1882 r.

Stan czynny

	Nom.	Kurs	Złr.	ct.
Zapas gotówki w kasie z dniem 31 Marca 1882 r.			67.301	65
W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym			640.924	57
Udział w Towarzystwie wzajemnego kredytu			50.000	—
W Towarzystwach zaliczkowych			114.750	—
Wierzytelność za przyjęcie interesu Galicyjskiego Towarzystwa			77.037	10
Weksle od stron ubezpieczonych			147.476	70
Zaległości u Agentów i Reprezentacyi			311.906	17
Na rachunku stron różnych			40.031	13
Towarzystwa assekuracyjne			209.023	89
Strony ubezpieczone i Gminy za sikawki			9.006	67
Papiery wartościowe, własność funduszu rezerwowego ogniowego:		Kurs z dniem 31 marca 1882 roku.		
4% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt.	Nom. złr. 87.300	po złr. 93·—		
4% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt.	„ 160.100	„ 89·—	223.678	—
Kupony bieżące			2.474	—
5% Listy Zastawne gal. Tow. Kredyt.	„ 317.100	„ 100·—	317.100	—
Kupony bieżące			3.963	75
6% Listy Zastawne gal. Banku Hip.	„ 237.600	„ 100·—[1]	237.600	—
Kupony bieżące			1.188	—
6% Listy Zastawne gal. Zakł. kred. ziem.	„ 30.000	„ 100.—[2]	30.000	—
Kupony bieżące			750	—
6% Obligacye pożyczki krajowej z r. 1873	„ 26.400	„ 100.—[3]	26.400	—
Kupony bieżące			660	—
Priorytety kolei Lwowsko-Czern. I Emissyi	„ 34.800	„ 93.—	32.364	—
Kupony bieżące			645	50
Losy pożyczki loteryjnej z r. 1860	„ 2.000	„ 129.40	2.588	—
Kupony bieżące			33	34
5% Listy Zastawne Królestwa Polskiego	Rbl. 180.050	„ Rb. 98.50[4]	212.819	10
Kupony bieżące			2.483	11
5% Listy Zastawne miasta Warszawy	„ 4.500	„ „ 90.80[4]	4.903	20
Kupony bieżące			135	—
Wartość realności w Krakowie i we Lwowie			242.350	—
Wartość inwentarza			6.026	87
Książeczka wkładkowa Towarzystwa wzajemnego kredytu (własność funduszu kalek Straży ogniowych)			1.699	50
			1,917.319	15

[1] Kurs z 31/3 1882 r. wynosi Złr. 101 ct. 60. Z powodu losowania po Złr. 100 wzięto kurs po Złr. 100.
[2] „ „ „ „ „ 101 „ 50. „ „ „ „ 100 „ „ „ „ 100.
[3] „ „ „ „ „ 101 „ — „ „ „ „ 100 „ „ „ „ 100.
[4] Rubel po 120 centów

Stan bierny

		Złr.	ct.
Rezerwa zaliczki na dalsze lata	złr. 836.260·95		
Prowizya agencyjna na dalsze lata i premia kontrassekur.	„ 227.351·09	608.909	86
Rezerwa na szkody nieregulowane netto		102.112	61
Fundusz na zwroty z lat poprzednich		96.042	70
Fundusz kalek straży ogniowych		1.699	50
Fundusz na należytości skarbowe		12.360	—
Fundusz emerytalny		21.464	64
Rezerwa z interesu Towarzystwa galicyjskiego		2.310	96
Rachunek różnicy kursów		62.125	57
Fundusz rezerwowy ogniowy:			
Stan z dniem 1 Kwietnia 1881	złr. 1,390.285·54		
Przybyło w roku 21 z 10% od zaliczek, z zysku na wylosowanych i sprzedanych papierach wartościowych i z niepodniesionego zwrotu	„ 83.310·81	1,472.596	35
Saldo: czysta pozostałość — 33% zwrotu dla członków	„ 519.067·70		
na renumeracyę dla Dyrekcyi i urzędników	„ 17.897·50		
reszta pozostałości do funduszu rezerwowego	„ 731·76	537.696	96
		2,917.319	15

Kraków, dnia 31 marca 1882 r.

DYREKCYA:
Henryk hr. Wodzicki. **Maxymilian Łępkowski.** **Henryk Kieszkowski.**

KOMISYA KONTROLUJĄCA:
A. Benoë, Z. Dembowski, Fr. Jasiński, Ed. Hohendorff, Wł. Gniewosz, Józef hr. Męciński.

Naczelnik rachunkowości:
Jan Geisler.

XVIII. ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW DZIAŁU GRADOWEGO ZA ROK 1881.

Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1881.

PRZYCHÓD

	Złr.	cnt.
W roku 1881 wystawiono 5.341 polic, któremi ubezpieczono wartość złr. 37,109.212.		
Zebrano zaliczki	711.523	26
Procenta od gotówki i weksli	1.127	22
Z ewaluacyi walut	1.682	64
Fundusz na szkody nieregulowane, przeniesiony z roku 1880	402	63
	714.735	75

ROZCHÓD

		Złr.	cnt.
Premia kontrassekuracyjna		222.154	88
Wynagrodzenia za szkody i koszta likwidacyi	Złr. 563.128·91		
Zwrot od Towarzystw kontrassekuracyjnych	„ 152.490·38	410.638	53
Fundusz na szkody nieuregulowane		890	69
Prowizya agencyjna	Złr. 83.720·77		
Prowizya kontrassekuracyjna	„ 33.515·40	50.205	37
Odpisy wierzytelności wątpliwych		5.450	86
Fundusz na należytości skarbowe		898	94
Koszta administracyi		22.266	56
Saldo: Czysta pozostałość z roku 1881		2.229	92
		714.735	75

Rachunek bilansu z 31 Marca 1882.

Stan czynny

	Złr.	cnt.
Zaległości u Agentów	25.053	26
Weksle od stron ubezpieczonych	41.578	34
5% Listy Zastawne Galicyjsk. Towarzystwa Kredytowego Ziemsk. 163.700 po 100 złr.	163.700	—
Kupony bieżące	2.046	25
	232.377	85

Stan bierny

		Złr.	cnt.
Fundusz na szkody nieuregulowane		890	69
Fundusz na należytości skarbowe		7.324	95
Towarzystwo ogniowe		44.867	63
Rachunek różnicy kursów		22.103	50
Fundusz rezerwowy gradowy:			
Stan z dniem 1 Kwietnia 1881 roku	Złr. 176.350·78		
Przybyło w roku 1881	„ 37.252·94		
Pozostałość z roku 1891 (§. 38 statutu)	„ 2.229·92		
Razem	Złr. 215.833·64		
Odchodzi dług zaciągnięty w roku 1880 z działu ogniowego	„ 58.642·56		
Zostaje funduszu rezerwowego gradowego		157.191	08
		232.377	85

Kraków, dnia 31 Marca 1882 r.

DYREKCYA:
Henryk hr. Wodzicki. **Maxymilian Łępkowski.** **Henryk Kieszkowski.**

KOMISYA KONTROLUJĄCA:
A. Benoë. Z. Dembowski. Fr. Jasiński. Ed Hohendorff. Wł. Gniewosz. Józef hr. Męciński.

Naczelnik rachunkowości:
Jan Geisler.

368

Do sprzedania **DOBRA ZIEMSKIE** w Galicyi zachodniej

dwie mile od stacyi kolei

Bliższe szczegóły udziela St. Dunin w Gierałtowiczkach, p. p. Zator. 364 3 5

Dr. Med. Witold Jaroszyński

ordynuje przez sezon letni począwszy od 1 Maja w Karlsbadzie.

Mieszka: „Vulcan“ na „Kreuzgasse.“ (221-30-50)

Do przemysłu fabrycznego przynoszącego najmniej 20% czystego zysku, poszukuje się

spólnika

z kapitałem około 15000 złr.

który wpłaconym być może ratami. Pierwszeńswo mieć będzie ten, który oprócz kapitału poświęci swoją pracę. — Wiadomość: „W. W.“ Kraków, poste restante. 372 1 6

METALOWE

wanny, wanienki dziecinne, sitzbady bidety, prysznice, parówki, i lodownie, water-closety pokojowe i nad kanał, hegary, filtry do wody, pochodnie naftowe i wszelkie przyrządy do obsługi chorych i dla wygody zdrowych

nabyć można w pierwszym zakładzie

wyrobów blacharskich

W. KOSYDARSKIEGO

przy ulicy Szewskiej w Krakowie.

Aparata powyższe uzyskały na wystawie przyrodniczo-lekarskiej 1881 odznaczenie. 267 12 24

Na Podgórzu

jest do wynajęcia każdego czasu:

1) **duży sklep frontowy** z przyboczną stancyą w oberży „pod czarnym orłem“ dla sprzedaży mąki, kaszy i strączkowych towarów, z wyjątkiem kolonialnych, oraz **mieszkanie** do tego na piętrze:
2) **mieszkanie** mniejszych rozmiarów także na Podgórzu pod Nr. 47, na świeżem powietrzu, z obszernym podworcem i ogródkiem, dla jednego lub dwóch lokatorów przydatne.

Ta realność składa się razem z 12 ubikacyj i jest **za 7000 zaraz do sprzedania.**

Dowiedzieć się można w hotelu „pod czarnym orłem na Podgórzu zrana do 10tej a popołudniu do 6tej godziny. 361 1 3

Hydropatyczny i Żętyczny Zakład Leczniczy w Jaworzu (Ernsdorf)

na Szląsku austr. u stóp Beskidów, ¾ mili od stacyi kolei północnej Bielska.

Sezon od pierwszych dni Maja, aż do końca Sierpnia, a ewentualnie do końca Września, ponieważ ogrzewalne pokoje znajdują się w dostatecznej ilości.

Hydropatyczna, elektryczna, pneumatyczna, żętyczna i mleczna kuracya, ciepłe i zimne kąpiele. Prześliczny stary park, miejscowa muzyka, biuro pocztowe i telegraficzne, restauracya, wygodne pomieszkania, apteka, dwóch stałych lekarzy (Dr. M. Kaufmann i Dr. Stanisław Smoleński) i t. d.

Bliższych wyjaśnień udziela, oraz zamówienia na mieszkanie przyjmuje Inspekcya dóbr i zakładu leczniczego Filipa hr. Saint-Genois w Jaworzu (Ernsdorf koło Bielska) Szląsk austr.

Pożądanem jest wczesne zgłoszenie się o pomieszkanie. 196-5-6

Balsam Vetoriniego

Znany ten środek Szanownej Publiczności od lat 70, okazał się ostatniemi czasy jako niezawodny w cholerze. — Łyżeczka tego balsamu użyta, uśmierza kurcze żołądka, koi słabości nerwowe, reumatyzmowe, ból zębów — powstrzymuje wymioty i rozwolnienie, a przykładany rany goi.

W Krakowie dostanie prawdziwego flaszkę po 1 złr. 50 cent. u pp. aptekarzy: **Wiktora Redyka** „Pod Barankiem“ *), K. Wiszniewskiego „pod Gwiazdą“, F. Sobierajskiego „pod Słońcem“ i Józefa Trauczyńskiego, jako też w handlu p. Janigi: — **w Rzeszowie** u J. Schaitter i Sp.

(*) tamże dostanie świeżą **krowiankę styryjską.** 190-6-6

ZAKŁAD WODOLECZNICZY „Helenenthal“

PENSYA SACHERA.

Baden pod Wiedniem.

245 LEKARZ KIERUJĄCY: 16-20

Dr. PODZAHRADSKY

były pierwszy lekarz pomocniczy profesora Winternitza w Kaltenleutgeben.

Szwedzka gimnastyka lecznicza, miesienie (Message) **Elektryczność, Leczenie dyetetyczne,** (Leczenie winogronowe) **Wziewanie.**

Urocze położenie w dolinie Helenenthal, w odległości 15 minut drogi od Baden. Komfort możliwy, przy umiarkowanych cenach.

Otwarcie zakładu 15 Maja

Prospekta na żądanie bezpłatnie i franco.

Loterya Wystawy Triesteńskiej.

1000 wygranych wartości łącznej 213.550 złr.

Pierwsza główna wygrana **50.000 złr.** w gotówce lub w złocie.
Druga główna wygrana **20.000 złr.** w gotówce lub w złocie.
wreszcie wiele wygranych
po 10000, następnie po 5000, 3000, 1000, 500, 300, 200, 100, 50 i 25 złr. wa.

Jeden los kosztuje tylko 50 cnt.

Dostać można we wszystkich kantorach wymiany, trafikach i kollekturach loteryjnych itd., tudzież **w Oddziale loteryjnym Wystawy Triesteńskiej** (Piazza Grande Nr. 2) **w Trieście, dokąd mają się zwrócić wszyscy, którzy życzą sobie pośredniczyć w rozsprzedaży losów.** 375 1 3

ZAKOPANE.

RESTAURACYA

w Kasynie Towarzystwa Tatrzańskiego

otwarta od 15 Czerwca.

Zarząd takowej postarał się o wszelkie wygody dla Szan. Gości zwiedzających Tatry, jak również o smaczną i zdrową kuchnię, wyborne wina z piwnic P. Herza, oraz piwa krajowe i zagraniczne.

Zarząd restauracyi przyjmując wszelkie zamówienia na wycieczki, będzie się starał zaopatrzeć Szan. Gości w świeżą i dobrą prowizyę. 373 1

„Strzeżonego Pan Bóg strzeże“

Towar jest najtańszym, jeśli jest pociąganym wprost z fabryki:

E. C. FLADER

Jöhstadt w Saksonii,

najlepsze **SIKAWKI** najtańsze

nagrodzone 19 złotemi medalami na wystawach.

W ostatnich 10 latach 2220 sikawek sprzedanych.

HYDRONETY

Sikawki pokojowe od 9 złr. Sikawki ręczne od 42 złr.
Bez zbiornika od 14 złr. 351 2 20



Pracownia Kamieniarska

FABIANA HOCHSTIMA

W KRAKOWIE

róg ulicy św. Gertrudy i Starowiślnej, wprost kościoła Dominikanów, obok plantacyj — zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca własnych łomów, marmuru lub granitu wykończone, w różnych cenach, począwszy od 30 złr. w. a. Przyjmują się zamówienia i wedle nadesłanych rysunków: oraz

posadzki różnobarwne marmurowe i ogniotrwałe mozaikowe

które po ułożeniu podobne są do kobierca.

CENY ZNIŻONE. 187-12-18

TRUSKAWIEC.

Otwarcie sezonu d. 1 Czerwca 1882.

Zakład ten położony o 8 kilometrów od najbliższej stacji kolei Dniestrzańskiej „Drohobycz-Truskawiec.“

Posiada **15% solankę** i silne **siarczane wody** do kąpiel; słonogorzkie rozwalniające i moczopędne zdroje do picia, borowinę żelazistą i szlam słono-siarkowy do kąpiel; aptekę, urząd pocztowy i telegraficzny.

Nowo zbudowane łazienki o 60 gabinetach, urządzone są z wszelką wytwornością, jak również nowo urządzona **wziewalnia** pary słonej i wyciągu igliwia: leczenie elektryczne.

Nowe i wygodnie urządzone pomieszkania z usługą, kilka restauracyj i cukiernia, **nowy bilard, fortepian i kręgielnia,** dobra kapela i wiele nowo urządzonych ulepszeń.

Lekarz zdrojowy **Dr. Zygmunt Rieger**, radca zdrowia.

Zamówienia na pomieszkania i powozy do stacji kolejowej „**Drohobycz**“ lub „**Drohobycz-Truskawiec**“ przyjmuje przy dołączeniu zadatku

Zarząd zdrojowy.

Chorzy posiadający świadectwo ubóstwa, potwierdzone przez c. k. Starostwo, korzystać będą mogli z uwolnienia od opłaty taksy i tańszych kąpieli, tylko w porze od 1. do końca Czerwca i od 15 Sierpnia do 15 Września. 260-8-8

A. Krzysztofowicz w Czerniowcach

utrzymuje na składzie w wielkim wyborze

OBICIA POKOJOWE

z fabryk krajowych i zagranicznych

CENY UMIARKOWANE.

Wzory i kosztorysy na żądanie wysełają się pocztą. 313 3

OSŁABIENIE

zmazania nocne, bezsilność mężka, impotencya, choroby nerwowe wszelkiego rodzaju, **drżenie rąk i nóg, niedokrewność** (anemia), **cierplenia mlecza pacierzowego,** jak również **choroby następowe** — trwale pod gwarancyą leczą sławne w całem świecie

Przetwory Miraculo starszego lekarza sztabowego Dra Müllera.

Cena Proszku Regeneracyjnego 1 złr. 60 ct., Balsamu Miraculo 1 złr. 50 ct. Przy przesyłce pocztowej 25 ct. więcej. 249-4

Jedyny skład główny dla Austro-Węgier: St. Georg's Apotheke Wien V, Wimmergasse 33, (dokąd należy się udawać z pisemn. zamów.) Prawdziwy przetwór opatrz. jest marką ochronną.

MEDAL ZASŁUGI

WODY LEKARSKIE

mineralne sztuczne:

Pyrofosforanowo-Żelazista, Selterska, Vichy, Litowa, Jodowa, Gorzka,

Szczawa alkaliczna nakształt Bilińskiej,

aprobowane przez Świetne Towarzystwo Lekarskie i odznaczone medalem zasługi na Wystawie Lekarsko-Przyrodniczej w Krakowie.

Składy w Krakowie: 219-19-30

W aptece „**pod Gwiazdą**“ ul. Floryańska; w aptece „**pod Słońcem**“ Rynek Główny; w apt. „**pod Barankiem**“ Rynek Mały; w apt. „**pod Złotą Głową**“ Rynek Główny; w apt. „**pod Orłem**“ na Kazimierzu; w handlu p. **Janigi** Rynek Główny.

We Lwowie w handlu p. **Ihnatowicza. W Brodach** w apt. p. **Witosławskiego. W Podhajcach** w handlu p. **J. Gross.**

Zakład Wód Gazowych Karola Rzący w Krakowie.

MEDAL ZASŁUGI — MEDAL ZASŁUGI

Od dłuższego czasu używam tak w klinice, jakoteż w praktyce prywatnej, wód lekarskich, wyrabianych przez Pana K. Rzącę w Krakowie według wskazówek udzielonych mu przez Komisyę balneologiczną Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego. Przekonawszy się o skuteczności tych przetworów, jak niemniej stwierdziwszy, że przyrządzane bywają bardzo starannie, mogę jak najsumienniej polecić je do używania w praktyce lekarskiej, a mianowicie:

Woda litowa, woda z pyrofosforanem żelazowym mocniejsza i słabsza mogą w zupełności zastąpić wody sztuczne tego nazwiska dotychczas z zagranicy sprowadzane. **Woda jodowa** oddaje znakomite usługi w przypadkach, gdzie z powodu cierpienia żołądka nie można używać przez czas dłuższy jodku potasu w zwykłej postaci. **Sztuczna woda Selterska, woda Vichy, i Szczawa alkaliczna nakształt Bilińskiej** są równie skuteczne jak odnośne wody naturalne i dlatego mogą być używane z korzyścią w zastępstwie wód naturalnych.

Kraków 25 Marca 1882.

Prof. Dr. Korczyński
Dyrektor Kliniki lek. w Uniw. Jag.

MEDAL ZASŁUGI

Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego

Dr. J. KOPERNICKI

ordynuje jak w latach poprzednich

w Marienbadzie

od 15 Maja.

Mieszkanie: **Villa Trianon.** Kaiserstrasse.

314-6-12

KRYNICA.

HOTEL

„pod trzema różami“

w najbliższem sąsiedztwie łazienek i parku położony, przeszedłszy na własność trzeciej osoby, należycie odświeżony, z d. 15 Maja otwarty został.

Zamówienia na mieszkania z dołączeniem zaliczki przyjmuje

357 3 3 **Zarząd Hotelu.**

Dr. Teofil Prochaska

Doktor wszech nauk lekarskich

osiadł stale

W BRZOSTKU. 342 3 3

POCIĄG do PIJAŃSTWA

może być wyleczonym z wiedzą lub bez wiedzy pijaka zapomocą w niezliczonych wypadkach uznanego środka

ANTIMETTISTIKON

(Eliksir przeciw pociągowi do pijaństwa).

Użycie go sprawia obrzydzenie i wstręt przeciw zbytniemu napijaniu się spirytusów, naprawia apetyt i przywraca go tym sposobem nieszczęśliwej rodzinie i swemu powołaniu. — Szczegóły w opisie użycia.

Cena flaszki z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. Prawdziwe do nabycia za zal. poczt.

tylko w Aptece Zur Ungarischen Krone w Kesmarku, 6. Węgry.

360 2

Księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie

ukończywszy tanie wydawnictwo dzieł **Juljusza Słowackiego**, ma zaszczyt zawiadomić, że przystąpiła do dwóch jednocześnie wydawnictw, a mianowicie do kompletnego wydania dzieł **Jana Kochanowskiego** i wydania wyboru pism **Ignacego Krasickiego**.

I. DZIEŁA JANA KOCHANOWSKIEGO

wyjdą **w czterech tomach z portretem.** Tom pierwszy wyjdzie w Maju, tom ostatni w Sierpniu b. r.

Pomimo tylu wydań dawnych i nowszych, dzieła kompletne ojca naszej literatury, jakim był Kochanowski, są już **od lat kilkunastu zupełnie wyczerpane w handlu księgarskim.** Nie było zresztą dotąd rzeczywiście ani jednego wydania kompletnego w całem znaczeniu tego słowa: jedni bowiem opuszczali dzieła łacińskie, inni pozwalali sobie usuwać niektóre drobne utwory. Wydawnictwo niniejsze ma na celu zastąpić ten brak kompletnego wydania.

Ponieważ zadaniem wydawnictwa jest popularyzowanie arcydzieł literatury, przeto utwory łacińskie Kochanowskiego, podane będą nie w oryginale, lecz **w znakomitych tłomaczeniach Kazimierza Brodzińskiego i Władysława Syrokomli.**

Cztery tomy dzieł Jana Kochanowskiego kosztować będą **3 złr. 20 ct.**, z przesyłką **3 złr. 60 ct.**, w oprawie w płótno angielskie **4 złr. 80 ct.**, z przesyłką **5 złr. 20 ct.**

Do chwili jednak wyjścia pierwszego tomu ogłasza się PRENUMERATĘ na całość w kwocie 2 złr. 40 ct., z przesyłką każdego tomu pojedynczo 3 złr., z przesyłką wszystkich czterech tomów razem po wyjściu 2 złr. 70 ct., w oprawie w płótno angielskie 3 złr. 75 ct., z przesyłką każdego tomu oprawnego osobno 4 złr. 35 ct., z przesyłką wszystkich tomów oprawnych razem po wyjściu 4 złr. 10 ct.

II. WYBÓR PISM IGNACEGO KRASICKIEGO

wyjdzie **w pięciu tomach z portretem.** Tom pierwszy wyjdzie w Maju, tom ostatni we Wrześniu b. r.

Kilkanaście wydań dzieł tego **najwytworniejszego pisarza polskiego** XVIII. w. okazały się niedostateczne i chociaż co kilka lat prawie ponawiane w krótkim przeciągu czasu stały się rzadkościami. To wskazuje najlepiej jaką popularnością cieszą się dzieła księdza biskupa warmińskiego, jak jego wytworność stylu i nieporównany dowcip nie starzeją się, lecz zawsze świeże i niedoścignione w swym rodzaju się wydają.

Na wiele jednak utworów prozaicznych Krasickiego, jak dzieło o „Rymotwórstwie“ lub tłomaczenia „Rozmów zmarłych“ Lucjana dobrych na swój wiek, patrzymy dzisiaj obojętnie — nie one są podstawą jego nadzwyczajnej popularności. W wydaniu więc przedsięwziętem podane będą te tylko utwory Krasickiego, które mu tytuł „księcia poetów“ sprawiedliwie nadały i są liśćmi nieśmiertelnego jego wieńca sławy.

Wydanie więc obejmie:

Satyry, Bajki i przypowieści, Bajki nowe, Myszeis, Monachomachję, Antimonachomachję, Wojnę Chocimską, Pieśni Ossyana, Listy, Komedje: Łgarz, Solenizant, Frant, Statysta, Mędrzec, Krosienka, Pieniacz, utwór dydaktyczny: Pan Podstoli, Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego i wiersze różne.

Dzieła obejmą 5 tomów (każdy po 300 str.) i kosztować będą **4 złr.**, z przesyłką **4 złr. 40 ct.**, w oprawie w płótno angielskie **6 złr.**, z przesyłką **6 złr. 40 ct.**

Do chwili jednak wyjścia pierwszego tomu ogłasza się PRENUMERATĘ w kwocie 3 złr. za pięć tomów z portretem, z przesyłką każdego tomu pojedynczo 3 złr. 75 ct., z przesyłką wszystkich tomów razem po wyjściu 3 złr. 40 ct., w oprawie ozdobnej w płótno angielskie 4 złr. 60 ct., z przesyłką każdego tomu oprawnego osobno 5 złr. 35 ct., z przesyłką wszystkich razem po wyjściu 5 złr.

Listy i pieniądze posyłać należy pod adresem:

K. Bartoszewicz

księgarnia w Krakowie, Rynek, Hotel Drezdeński. 288-8-12

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*